



BIBLIOTEKA

KÓRNICKA

L I S T
STEFANA ZIENOWICZA

Professora Uniwersytetu Rijowskiego

DO

HENRYKA HRABIEGO RZEWUSKIEGO

Obejmujący pomysły autora o całym obrębie nauk przyrodzonych, razem z odpowiedzią PP. J. I. Kraszewskiemu, Karolowi Kaczkowskiemu, Ludmiłowi Wołyńskiemu i t. d.

WILNO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI RUBENA RAFAŁOWICZA.
w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.



1851.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po
wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komi-
tecie Cenzury.

Wilno 1849 roku 27. Maja.

Cenzor Professor b. Uniwers. Wileńskiego
Radzca Kollegialny i Kawaler.

JAN WASZKIEWICZ.



117736

SZANOWNY HRABIO!

●trzymałem Pismo Hrabiego nader chlubne dla mnie, kiedy usłyszawszy tylko o jakimś dziele mojem, zaraz osądziłeś, że moja praca naukowa jest własnością publiczną, niepowiniennem jej ukrywać, w Imieniu zatem Publiczności odzywasz się abym ją ogłaszał. Długo myślałem co na to, i jak odpisać, takim zwłaszcza piórem, które wiele arkuszy zasmaruje nim jeden napisze i to po prostu, nie gładko; nie chciałem tą prostotą obrażać wzorowego pisarza, odrywać go od pracy i pozbawiać przyjemności jej czytelnikom. Lecz gdy słyszę, że Hrabia chcesz ostrzelać plac, na którym nie stoję, zmuszony naleganiem jego wielbicielów, zdaję sprawę ze wszystkich moich pięćdziesięcioletnich trudów, aby Hrabia bliżej poznał, czém się zajmowałem? jakie prawdy wyszedziłem, czyli

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po
wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komi-
tecie Cenzury.

Wilno 1849 roku 27. Maja.

Cenzor Professor b. Uniwers. Wileńskiego
Radzca Kollegialny i Kawaler.

JAN WASZKIEWICZ.



117736

one ukrywał, i warte li one być własnością publiczną?

Roku 1804. powołany przez S. p. Tadeusza Czackiego i umieszczony w liczbie kandydatów do stanu nauczycielskiego przy Uniwersytecie wileńskim, starałem się poznać *naprzód*: ogólne własności służące wszystkim ciałom zsiadłym, płynnym, lotnym i istotom promienistym. *Powtórę*: szczególne własności służące każdemu zwierzęciu, po których się poznają i jedne od drugich różniają. *Potrzebie*: szczególne własności służące każdemu ciału prostemu, tak nieorganicznemu, jako i organicznemu, stan w jakim się powszechnie znajdują, sposoby jakimi się dobywają czyste; stosunki w jakich jedne łączą się z drugimi, odmiany własności i fenomena towarzyszące związkom i rozkładom, pożytki lub szkody jakie które ciała przynoszą. Trzy te nauki Fizyka, Historia Naturalna i Chemija na dostrzeżonych własnościach parte, doświadczeniami i rachunkiem stwierdzone, żadnej wątpliwości niepodpadają, są to fakta, jakimi wzbogacając się nauki, stanęły na wysokim stopniu doskonałości i są pomnikami mężów którzy się przyczynili do ich wzrostu i upowszechnienia. Naostatek wyuczyłem się na pamięć i zasad tych nauk i różnych teoryj, nierozumiejąc ani jednych ani drugich, im bardziej zgłębić je chciałem, tém mi się ciemniejszymi stawały. Smutny stan nauczyciela, niepojmować

tego co dla drugich łatwém jest do pojęcia, a smutniejszy uczyć tego drugich, czego sam nierozumi, tłumaczyłem zatem wszystkie jawiska przez własności ciał, przez siły fizyczne, chemiczne, organiczne zmysłowe, umysłowe i przez naturę, a że dotąd niewiadomo od czego pochodzą własności ciał, od czego siły i co to jest natura, wszystko zatem czego nie wiedziałem, tłumaczyłem przez to, czego nierozumiałem i tém ciekawość i uczniów i swoją zaspokajałem.

Co do własności ciał.

Znajomość własności ciał stanowi naukę, jaką poznać należy, lecz tłumaczyć własność ciał przez własność, np. dla czego ogień pali? dla tego że ma taką własność, czyli dla tego pali że pali, jest nie tłumaczyć, jest naśmiewać się z ciekawości badaczyw natury.

Do gruntowności jednak nauk należy znać i przyczynę od czego pochodzą te własności! My znamy własności różnych zegarków i potrafiemy rozróżnić jedne od drugich, lecz aby poznać sam zegarek, trzeba znać wszystkie jego części składające, jaką mają postać, jak jedne z drugimi są połączone? od czego w nim pochodzi siła ruchu, trzeba umieć rozłożyć, złożyć i nowy zrobić, a wtedy powiemy, że nie tylko znamy własność zegarka, lecz i sam zegarek, nie powierzchownie, ale wewnątrznie. Jeśli zegarek odmie-

ni swą własność czyli zepsuje się, wtedy udajemy się do zegarmistrza, on rozbierze, obaczy, poprawi i przywróci pierwszą własność, on jeden pokaże przyczynę takowej odmiany i wytłómaczy; do niego to jedynie należy.

Podobnież, niedość znać własności ciał, lecz i same ciała, to jest: znać wszystkie cząstki składające ciała, jaką mają postać jak jedne z drugimi są połączone, od czego ich atrakcyja pochodzi, trzeba umieć rozłożyć, złożyć i nowe z materyałów utworzyć, a wtedy powiemy, że nie tylko znamy własności ciał lecz i same ciała, niepowierzchnownie a wewnątrznie; jeśli ciała odmieniają swe własności przy związkach i rozkładach, do kogoż mamy udać się i pytać o przyczynę takowej zmiany, jeśli nie do tych, którzy zajmują się wewnętrzną, budową ciał? Pokazanie przyczyny i tłómaczenie fenomenów jest przedmiotem jedynie teorycznej Chemii.

Coż my wiemy o cząstkach składających ciała czyli atomach? Oto: że atomy są materyalne, ciężkie, niepodzielne, niezmienne, że atomy jednych ciał łączą się z atomami drugich w pewnych i statecznych stosunkach, i że mają postać krystaliczną albo ostrosłupa trójkątnego, albo grauiastosłupa, albo równoległoscianu, a nie wymieniwszy, jakiego ciała prostego atomy mają postać ostrosłupa i jakiego? prostokątnego, ostrokątnego czyli rozwartokątnego, czy wyso-

kiego czy niskiego, czy prostego czy pochyłonego i do czego, czy do ściany, czy do krawędzi i jakiej, czy ostrzej czy tępej, odsyłają Chemicy podalszą o tém naukę do Matematyków, Mineralogów, Fizyków, a w szczególności do Krystalografii Hayü. Idę do niej i znajduję: że ten znakomity autor nie mówi o atomach, lecz o kryształach do których przyszedł przez rozbijanie kryształów w kierunku biegu blaszek. Takowych pierwotnych kryształów znalazł sześć odmiennych: czworościan, graniastosłup sześcioboczny, równoległoscian, ośmiościan, dwunastościan o ścianach trójkątnych i dwunastościan o ścianach czworokątnych. Takowe pierwotne kryształy, domyśla się tylko, że mogą składać się z atomów postaci albo ostrosłupa, albo graniastosłupa, albo równoległoscianu. Powtóre. Hayü bierze kryształy jednakowój postaci i składa je równemi ścianami różnym sposobem, i z nich tworzy kryształy odmiennój postaci, i tak wzięwszy dwa trójkąty z papieru wystrzyżone równe, składając z sobą równemi ścianami można otrzymać siedm odmiennych postaci.

Fig. 1.

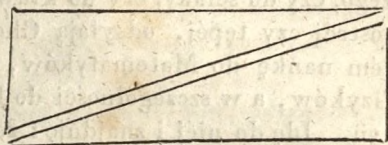


Fig. 2.

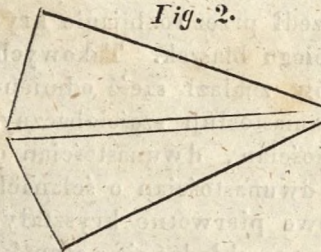


Fig. 3.

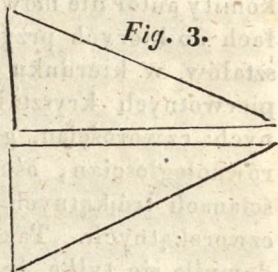


Fig. 4.

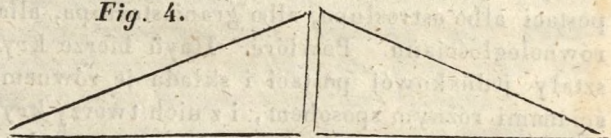


Fig. 5.

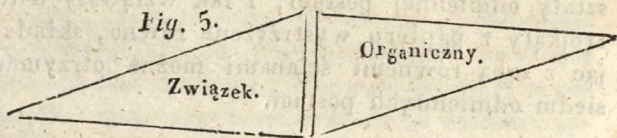


Fig. 6

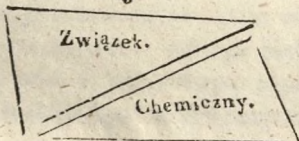
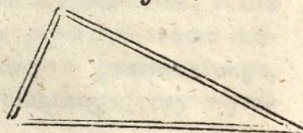


Fig. 7.



Wziąwszy większą liczbę podobnych kryształów, i zastosowawszy rachunek matematyczny, można otrzymać z nich niezliczoną liczbę kryształów odmiennj postaci, do których wiele podobnych kryształów, znajdujemy w naturze.

Takowa nauka na nie się nie przyda w Chemii, gdyż atomy ciał nie tak ściśle łączą się z sobą, ale między niemi znajdują się miejsca próżne i istotami promienistemi zajęte, powtóre atomy ciał nie różnym, ale jednym tylko sposobem łączą się z sobą i tworzą kryształy, i my po kryształach i poznajemy ciała i jedne od drugich rozróżniamy. A jeśli się udowodni, że atomy łączą się tylko jak Fig. 6. okazuje, ostre krawędzie, rogi z tępemi, czyli bieżunami różnorodnemi, wtedy wszystkie odmienne związki i cały rachunek jako dowolne i przeciwne naturze atomów w Chemii miejsca mieć nie mogą. Idę do matematyków, i ci nie mówią o atomach lecz tylko o bryłach foremnych, o ich powierzchni, bryłowości i stosunkach wielkości wymiarów jednych względem drugich, lecz i tu nieoznaczyli wielkości każdego rogu ostrego, każdej krawędzi, ani też summa kątów bryłowych w każdym kryształe wiele czyni kątów bryłowych prostych, a jakich ośm napełnia, punkt w przestrzeni. *Powtóre*: atomy ciał prostych są kryształy równj bryłowości jednakowego ciężaru i różnej postaci, a chociaż

niektórzy chemicy wazyli atomy ciał i pokazali wiele razy atomy jednych są cięższe od atomów drugich, jednakże błąd ten wyniknął z tego źródła, że ani ośm atomów *np.* kwasorodu, łączących się z jednym atomem wodorodu, na utworzenie atomu wody, wzięli za jedność i wyrzekli że atom kwasorodu ośm razy cięższy od atomu wodorodu. W różnej zatem postaci kryształów równych, należy poznać każdego liczbę i wielkość ścian, liczbę długość i wielkość krawędzi, liczbę i wielkość rogów ostrych tępych i pośrednich, powierzchnią i stosunki wielkości wymiarów jednych względem drugich stateczne, gdyż postać atomów niezmienna. Poznawszy własności kryształów wielkich równych różnej postaci, poznalibyśmy własności kryształów małych równych, różnej postaci i atomów im podobnych, a że w matematyce nie masz tej nauki, zatem matematyka dotąd jeszcze nie przyczyniła się do gruntowności zasad nauk.

Co do atrakcyi.

Ciała bezwładne ulegają działaniu powszechnej siły zwaną, atrakcją. Ta między ciałami zowie się fizyczną, a między atomami ciał, chemiczną, z fizycznej jedna jest ciężenie *gravitatio*, dla której ciała niebieskie działają wzajemnie na siebie i utrzymują się w przestrzeni

nieba, Moc téj siły, jest w stosunku mass, a działanie jednych ciał na drugie jest w odwrotnym stosunku kwadratów z odległości, druga siła zowie się ciężkością *gravitas*; bytu téj siły dowodzi spadanie ciał, wysokość merkuryszu w barometrze, wody w pompach, kołysanie się wahadeł. Chemiczna siła, jedna ma nazwisko spojności *cohaesio*, dla której jednorodne cząstki łączą się z sobą i nie zmieniają swoich własności, ta różna jest w różnych ciałach, co okazuje różna ciał twardość, kruchość, ciągłość, płynność, lotność, a druga, powinowactwa, *affinitas* dla którego różnorodne cząstki łączą się z sobą, tracą swe pierwsze własności, a nowych nabierają. Powinowactwa rozdzielono na proste, złożone, wyboru, pojedyncze, podwójne, czynne, rozdzielające, przygotowane, pośrednie, wzajemne.

Rozważmy te siły, i obaczmy jak te siły tłómaczą nam fenomena.

Co do atrakcyi niebieskiej, nie pokazano czy ona jest przyczyną czyli też skutkiem działania istot na ciała i wzajemnie na siebie.

2. Atrakcyja w stosunku massy. Tymczasem my widzimy w przechodzie światła przez dyament, gaz wodorodny i inne ciała palne, że ono przyciąca się i łamie nie w stosunku gęstości, massy, lecz w stosunku palności.

3. Jeśli atrakcyja jest w stosunku mass, te-

dy w słońcu większa masa, więcéj atrakcyi, a w ziemi mniejsza, masa mniej atrakcyi, nie masz zbytku atrakcyi ani w słońcu ani w ziemi każda atrakcyja powinnaby ograniczyć się swoją masą.

Dla czegoż atrakcyja słońca działa na masę ziemi, kiedy ona ma swoją atrakcyę, cóż się dzieje z ziemską atrakcyą, gdzie się ona skrywa? czyli też między atrakcyą słońca, a atrakcyą ziemi jeszcze jest atrakcyja?

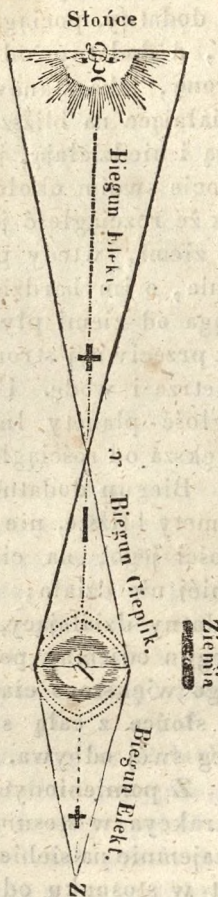
3. Ciała niebieskie wzajemnie na siebie działają, to niemoże się stosować do ogółu, do wszystkich ciał. My widzimy że bieguny elektryczne magnetyczne w pewnej tylko odległości działają na ciała, różnorodny płyn przyciągają ku sobie, a jednorodny odpychają na przeciwną stronę, w dalszej odległości bynajmniej nie działają, jeśli więc działają, wtedy moc ich działania w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości.

4. Jeśliby podobne działanie było i w ciałach niebieskich, tedy biegun dodatny słońca pociągałby od ziemi płyn odjemny, powietrze i wodę, a płyn dodatny powietrze i wodę odpychał na przeciwną stronę, skąd wyniknęłyby dwa wylewy powietrza i wody jeden dla atrakcyi, drugi dla repulsyi, a pośrodku odlew jeden. Tu widzimy jak na figurze, punkt wzajemnej atrakcyi słońca i ziemi. Odległość tego punktu od ziemi, może być wyrachowana z wia-

domiej średnicy słońca, ziemi i odległości ich od siebie. Odległość tego punktu więcej jak trzy

razy dalsza jest od odległości księżyca od ziemi. Przy tym to punkcie przez obrót wirowy ziemi wyrabia się światło słoneczne, a zlewając się na ziemię, sprawuje złudzenie jakoby ze słońca wypływało. Jakić wielkości jest ostrokrąg światła takiej samiej wielkości i ostrokrąg cienia ziemi; o czém mówi się przy rozkładzie i składzie światła.

5. Płyn odjemny odciągniouy od ziemi jest w związku z dodatnym słońca, a płyn dodatny ziemi stanowi biegun działający na wszystkie ciała bliższe. On pociąga od księżyca płyn odjemny, a dodatny odpycha na przeciwną stronę na te zaś ciała które dalsze są od rościągającego się bieguna bynajmnieij nie działa.



6. Słońce działa na wszystkie planety i komety które się około niego obracają, biegun jego dodatny, pociąga od wszystkich płyn odjemny, a dodatny od nich odpycha na przeciwną stronę, jaką stanowią bieguny różnej wielkości działające na bliższe ciała. Na ziemię zaś i działają i nie działają, jeśli planeta lub kometa w obrocie swoim około słońca zbliży się do ziemi, tak że rozciągłość jego bieguna równa odległości od ziemi, wtedy punkt zaczynającego się działania, a im bardziej się zbliża, tém więcej odciąga od ziemi płyn odjemny powietrze i wodę, a z przeciwniej strony odpycha płyn dodatny powietrze i wodę. Ustaje działanie jak tylko odległość planety lub komety od ziemi, będzie większa od rościągłości ich biegunów.

Biegun dodatny słońca, działa na planety i komety bliższe, nie przechodzące granicy rozciągłości jego, na ciała niebieskie dalsze bynajmniej nie działa; słońce jak tylko ma biegun dodatny działający, więc musi mieć jemu równy biegun odjemny pociągniony od bieguna dodatnego większego ciała niebieskiego, około którego słońce z całą swą gromadą planet i komet bieg swój odbywa.

Z pomienionych uwag sędzę, że ta prawda: atrakcyja w stosunku mass, że ciała niebieskie wzajemnie na siebie działają, że moc ich działania jest w stosunku odwrotnym kwadratów z odle-

głości, nie jest prawdą dostateczną, gdyż atrakcyja nietylko w stosunku mass lecz i palności, powtóre, że ciała niebieskie nie wszystkie działają na siebie wzajemnie, gdyż planety, komety i działają na Ziemię i nie działają, a jeśli nie działają, jakże twierdzić że moc ich działania w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości? Jako atrakcyja jest siłą powszechną, tak podobnież i repulsya. Nie wiem dla czego o niej nie masz oddzielnój nauki? a może i dlatego żeby na próżno nie zatrudniać pojęcia nauk.

Co do ciężkości, niepokazano od czego ona póchodzi, co ją wprowadziło do środka ziemi i utrzymuje w jednostajném natężeniu? Zmiany barometryczne powietrza, mogą pochodzić od siły ciężkości, raz mocniej pociągającej do siebie powietrze i zgęszczającej, drugi raz słabiej. Mogą pochodzić i od wody to rozpuszczającej się w powietrzu, to opadającej, mogą pochodzić od wyższej siły, która pociąga do siebie w górę powietrze od powierzchni ziemi i rozrzedza, drugi raz opuszcza i zgęszcza powietrze, skutek jeden, przyczyna różna, a rzeczywista dotąd niepokazana.

Co do siły spojenia. Rozmaitą w ciałach spojność i stan skupienia, pospolicie przypisują rozmaitemu gatunkowi jednéj że siły spojenia, a nie rozmaitej postaci atomów ciał prostych; chociaż przekonani, że atomy nie mogą być ku-

liste, gdyż 1. kulki z kulkami, jednym punktem stykając się z sobą, tworzyłyby ciała jednakowej spojności, 2-o z połączenia się z sobą kulek, nigdyby się nie utworzyła, ta niezliczona liczba kryształów odmiennéj postaci o gładkiéj powierzchni, 3-o nigdyby kulki z kulkami niełączyły się w pewnych i statecznych stosunkach, 4-o naostatek, jak na kuli oznaczyć bieguny, gdzie dodatne a gdzie odjemne?

Co do powinowactwa, dla czego tak różna ta siła w różnych ciałach? Obaczmy na jednym przykładzie, z jaką dokładnością powinowactwa tłómaczą nam związki ciał i rozkłady.

Do rozpuszczonego w wodzie saletranu srebra włożywszy miedź, ta się rozpuszcza, a czyste srebro opada. Dla czego? *Teorya* oto dla tego, że miedź ma większe powinowactwo do kwasu saletrowego aniżeli srebro, przeto łączy się z nim, a srebro opada, albo jasniej i krócej: że miedź osadza srebro dla powinowactwa wyboru pojedynczego.

Rozważmy co się tu wewnątrz dzieje, z *jednéj strony*, nie srebro, niedokwas srebra połączony, z kwasem saletrowym stanowi saletran srebra, a ten łącząc się z wodą przechodzi w wodnik i nadwodnik, atomy nadwodnika łącząc się z atomami wody, stanowią roztwór *solucye*, w tém więc działaniu, następuje rozkład nadwodnika, wodnika saletranu, a naostatek nie

dokwasu srebra na kwasorod i srebro które opada. *Z drugiej strony* miedź ukwasza się i łączy z kwasem salétrowym, stanowiąc salétran miedzi, a ten łącząc się z wodą przechodzi w wodnik i nadwodnik rospuszczający się w wodzie; tu widać srebro nieczułe, martwe, a miedź tylko działającą, i siła jój do tego stopnia urasta, że na ostatku i sama siebie osadza z roztworu, tyle zatém rozkładów i związków zawiera się w dwóch słowach: *powinowactwa wyboru*. Dla czegoż cyna włożona do wodosolanu cyny osadza cynę tworząc *arbor Jovis*? chyba dla tego, że cyna późniéj włożona jako młodszą, więcéj ma siły i prawa do kwasu, to się z nim łączy, a dawniéj połączona jako starszą, traci siłę i z pola schodzi? stare siło w ką.

Powinowactwa zatém, nietylko nie mam nie-tłómczą, ale zakrywają to wszystko co się wewnątrz dzieje, niepokazują porządku w jakim następują te rozkłady i związki jedne po drugich, jakby nie należało o tém wiedzieć, a tylko to, że wszystko co się wewnątrz dzieje, pochodzi od siły powinowactwa, nie wchodząc dalej od czego ona pochodzi, kto bije, to bije, dość że bije.

Oprócz siły fizycznój i chemicznój jest jeszcze siła organiczna, która inaczej działa na atomy ciał, inaczej łączy je z sobą i tworzy związki organiczne, a kiedy siły fizyczne i chemiczne

nie nam dostatecznie nie tłómaczą, cóż znaczą oparte na nich siły organiczne?

Dla czegoż te siły nie nam nietłómaczą? oto dla tego, że tych sił samych jednych, nie masz na świecie, i tak tego dowodzę: Ja pozwólmy Chemik, mam siłę, nikt jój nie widzi, lecz ją mogę okazać przyciągając, odpychając, podnosząc ciężary, do okazania mojej siły, dwóch ciał potrzebuję, jednego któreby służyło za podporę, a drugiego na którebym działał, jeśli mocno stanę na ziemi, i dobrze schwycę ciężar, wtedy pokażę największą siłę, a jój niepokażę gdy się posliznę albo dobrze nie uchwycę, siła moja doświadczeniami i rachunkiem stwierdzona, niepodpada wątpliwości, lecz ona jest skutkiem działania mojego na ciała, a ja chemik jestem téj przyczyną.

Podobnym sposobem może okazać swą siłę, fizyczną Fizyk, i organiczną, organista. Mówić więc raz o sile fizycznój chemicznj, organicznój, a drugi raz o działaniu Chemika, Fizyka, organisty, jest to samo powtarzać. Lecz gdy nas trzech siedzimy spokojnie, czy może moja siła chemiczna bezemnie walczyć z siłą fizyczną, a obie razem z siłą organiczną? Kto odemnie może oderwać siłę i jój samój bezemnie użyć na przeciw sile drugiego? Kto od wojska odrywa siły, na plac stawia, walczy bez wojska i zwycięża? czy może siła moja walczyć ze mną kie-

dy ona odemnie pochodzi, a czego na świecie niemasz to w naukach znaleźć można, w nich sama siła fizyczna walczy z chemiczną, a obie razem z organiczną, walczą nawet z istotami od których działania pochodzą.

Raz dla zabawki, zawiązawszy we trzech workach, trzy żywe odmienne zwierzęta wyrzuciłem na ulicę. Worki zaczęły biegać, skakać, padać, kręcić się. Na ten widok mnóstwo zbiegło się ciekawych, a z nich, jedni zaczęli uważać obroty worków wirowe, postępane, przyciągania się, odpychania, podnoszenia się, słowem wszystkie fenomena opisali; drudzy zastanawiali się że to nie może być bez przyczyny, musi być siła, od której te fenomena pochodzą, jak zaczęli rachować, wyrachowali siłę każdego worka. Inni zbliżywszy się do worków i dotknąwszy, przekonali się że w workach jest siła, wszyscy zatem badacze worków, chociaż wiedzieli że worki są bezwładne, zgodzili się na jedno, że worki mają siły od których te różne fenomena pochodzą, na tych siłach przestali, a kontenci że wszystko gruntownie poznali, nie mając ciekawości rozwiązać worków i obaczyć od jakich zwierząt te siły pochodzą.

Takowym to chemikiem, fizykiem i organistą, jest istota elektryczna, cieplikowa i żywotna czyli organiczna. One razem stanowią światło słoneczne, i z rozkładu jego przez pryzma

postrzegamy elektryczną samą jedną nad promieniem fioletowym w największy ilości, a co raz mniejszej idąc ku czerwonemu. Sam ciepik w największej ilości pod promieniem czerwonym, a coraz mniejszej postępując ku fioletowemu. Te dwie istoty stonowią bieguny tęczy, wszystkie zaś promienie kolorowe są związkami tychże dwóch istot w różnej proporcji, i tak fioletowy składa się z największej ilości elektrycznej, a najmniejszej ciepikowej, promień zaś czerwony przeciwnie, z największej ilości ciepika, a najmniejszej elektryczności; promień żółty najmocniej oświecający i ożywiający martwe owoady, zawiera w sobie żywotną istotę która blizka ciepika okazuje, że nie z elektryczną, a z ciepikową wchodzi w związek.

Dwie te istoty elektryczność i ciepik widzimy na biegunach magesu i stosu galwanicznego, które jedną stroną trzymają się ciał, a drugą wzajemnie się pociągają i od tego ich działania pochodzi atrakcyja.

Elektryczność i ciepik znajdują się we wszystkich ciałach, a stąd i na ich atomach, a że ciepik objawia się w massie, a elektryczność na powierzchni, zatem ciepik musi działać na masę atomu jedną stroną, a druga w największej ilości przy krawędziach i rogach tępych gdzie największa massa, stanowi bieguny ciepikowe czyli odjemne. Elektryczność działa na powierzchnię atomów, jedną stroną, a druga jej strona

w największej ilości przy krawędziach i rogach ostrych, najmniej okrytych cieplikiem stanowi bieguny elektryczne albo dodatne. Od połączenia się atomów biegunami przeciwnemi pochodzi związek i atrakcyja. W łączeniu się atomów, część tylko biegunów między ścianami zawarta, wchodzi w związek, a druga ich część przelewa się, ciepłik na masę, elektryczność na powierzchnię, a stąd im większa liczba atomów złączy się z sobą tém na ciałach tworzą się większe bieguny. Moc biegunów w stosunku mass. Na biegunach atomów równych też same istoty wolne w równej ilości zebrane, stanowią sfery największego ciepła. Na sferach ciepła, zebrane też same przeciwne czyli odmienne istoty, w równej ilości stanowią sfery największego ognia, na sferach ognia zbierające się odmienne istoty, przechodząc do równowagi z ciałami otaczającymi stanowią stan atomów promienisty.

Podobnym sposobem, organiczna istota działa na atomy w tych punktach, które najmniej zajęte biegunami, i to jedną stroną, a druga w największej ilości przy krawędziach i rogach pośrednich, stanowi bieguny organiczne, które łącząc się z biegunami cieplikowemi stanowią związek i siłę organiczną. Bieguny organiczne i cieplikowe równe, okryte sferami odmieniami równymi, to jest organiczne sferą ciepliko-

wą, a bieguny ciepłikowe sferą organiczną, stanowią sfery największego ciepłika organicznego. Sfery ciepła, okryte równemi sferami odmiennemi, stanowią sfery największego życia; na sferach życia zbierająca się istota organiczna, działa na przedmioty, okazuje cuda zmyślności instynktu.

Któż te trzy istoty stworzył? Bóg—kto im dał taką siłę aby jedną stroną działały na materję, a drugą wzajemnie się przyciągały? Bóg przy ich utworzeniu. Któż potrafi odjąć od tych istot siłę im daną i zrobić je bezwładnemi martwemi? prócz tego który je stworzył, nikt; a tymczasem matematycy, dowiedli. Oni od tych istot, oderwali siły i z nich utworzyli jedną i tę nazwali atrakcją niebieską, ciężeniem *gravitatio* jaka wzięta w ramki matematyczne, czyli w zrównanie $D = \frac{M}{r^2}$ stała się już matematyczną prawdą z której wylęła się atrakcja ziemską, dalej atrakcja chemiczna z chemicznej organicznej, z organicznej siły życia, siły zmysłowe umysłowe, wszystkie te siły, zlały się w nauki, zaćmiły światło prawdy i stały się źródłem niezliczonych teorii i urojeń jakimi nauki przepelnione.

Jako niemasz na świecie oddzielnój od istot atrakcyi tak równie nie masz i repulsyi, a chociaż widzimy odpychanie się płynów jednoroz-

dnych, elektrycznych, magnatycznych, jednakże, i jakby te płyny mogły zbierać się i stanowić bieguny, gdyby się nie cierpiały, — Dla czegoż kilka magnesów połączonych z sobą jednorodnemi biegunami nie odpychają się, nie tracą siły, ale ją zwiększają? — My te repulsję tak pojmujemy. W jakim kierunku, biegun elektryczny czyli dodatny pociąga do siebie płyn odjemny czyli cieplikowy od drugiego ciała, w takim samym kierunku, płyn dodatny drugiego ciała usiłuje przyciągnąć do siebie płyn odjemny z przeciwnéj strony, to więc pozorne odpychanie się oznacza jedno dążenie, jedną chęć, jedną naturę, czego chce większa ilość, tego samego chce i mniejsza w związku zostająca; podobnież czego chce większa ilość żywotnych istot zebrana na mozgu, tego samego chce i najmniejsza w palcach będąca w związku, dla tego pióro pisze to, co ja myślę, niezliczona liczba tych istot żywotnych, będąc jednéj natury, okazuje na pozor jakby we mnie jedna była istota.

Co do Natury.

Czego my pojąć i wytłómaczyć nie możemy przez własności ciał i siły, tam przybywa na pomoc natura, nieoceniony wyraz. Natura jest i początkiem wszystkiego i ostatecznym dowodem: *taka natura*. Wyraz ten największej wię-

tości u ludzi uczonych, bez niego żadna rozmowa, żadne pisma uczone obejść się nie mogą; nie masz wyrazu któryby miał tyle różnych znaczeń i tak. *Natura* twórcza, wszechmocna opatrzna, *natura* ciał, wszystko się dzieje w *naturze*—*natura* zwierząt, dzika drapieżna, łagodna—*natura* człowieka mądra, głupia przekłeta, szelmowska *natura*—*natura* chorego mocna, słaba, pomagać *naturze*, zostawie *naturze*, gwałt zadawać *naturze*, *natura* wzdryga się czezosci, *natura* naturans, *natura* naturata, piszą prawa natury, malują z *natury*, wyobrażają piękność *natury*, *natura* pomaga, *natura* pokonywa i niczemu się niesprzeciwia wyjąwszy jednej *naturze* prawd rzeczywistych.—Pełno jest takich naturalistów, którzy przez ten wyraz *natura* wszystko naturalnie pojmują i tłómaczą, a nawet naturalnie i sądzą. A że my w badaniu przyczyn i tłómaczeniu fenomenów przez siły i naturę, rozum nasz silny i naturalny pokazujemy, jakażby tu rewolucya w rozumie nastąpiła, gdyby ukaz wyszedł, aby nikt w rozmowach i pismach nie używał ani się, ani natury, Inb żeby za każde użycie tych wyrazów podatek naznaczono! lecz naturalnie sądząc, wszyscy naturaliści, naturalnie działać muszą aby się nikt nie ważył sprzeciwiać ich *naturze*.

Niechę ja Hrabiego zatrudniać czytaniem 4-o rozbioru zasad i Teoryi w nauce o świetle

słonecznym, 5-o o ciepłiku, 6. o elektryczności, 7. o magnetyzmie, 8. o powietrzu i meteorologii, 9. o wodzie i potopach, 10. ziemi i geologii, 11. o sile organicznej, 12. o rozwijaniu się nasion, 13. o pokarmach i życiu roślin, 14. o gniciu i gatunkach fermentacji, 15. zwierzętach, 16. o człowieku; we wszystkich tych rozbiórach siebie pod sąd podaję, czy znam to co znać powinienem i czego nauczałem? powtóre udowadniam, że niemasz prawdziwego tłómaczenia ani jednego fenomenu fizycznego a témbardziej chemicznego i organicznego. Mnóstwo mamy teorii i wiele na jeden fenomen, jednakże.

Tłómaczyć jeden fenomen różnemi sposobami, jest dowodzić że żadnego niemasz dostatecznego.

Tłómaczyć jeden fenomen, a nieprzytaczać drugich otaczających, jest udawać fałsz za prawdę jakiby się zaraz odkrył gdyby były wymienione.

Tłómaczyć wiele fenomenów, a jednego nie wytłómaczyć jest okazywać niedostaeczość po przedzających.

Tłómaczyć wiele fenomenów, a każdy odmiennym sposobem, byłoby to aż nadto zatrudniać pojęcie nauk.

Tłómaczyć a nieprzekonywać, gdy każdy tyle wie później, ile wiedział i pierwój, jest na próżno zabiérać czas i sobie drugim.

Rozważając te różne teorie, zdaje mi się że jestem na teatrze sztuk mechanicznych, na które każdy patrzy, a nie znając sposobu jak się wyrabiają, dziwi się, zgaduje i własnym domysłem ciekawość swą zaspakaja. Ile widzów tyle bywa i odmiennych domysłów. Zdarza się że jakaś znakomita osoba; swój domysł objawi, wszyscy przyimują za prawdę, cieszą się z wykrycia sekretu; nie wierzą nawet choćby sam sztukmistrz zaprzeczał, chyha gdyby odkrył sekret i nauczył. Podobnie dzieje się i z cudami świata, domysły pierwszych uczonych drudzy przyjęli za prawdy i nauczać zeczęli, a dla gruntowniejszego przekonania, cytować imiona autorów: tak ten, tak ów powiedział. Tym sposobem domysły przyjęte za prawdy do nas doszły i stały się zasadą nauk. Na nich przestajemy, podług nich myślimy, nie chcemy nawet dopuścić aby to były domysły, i żeby można było inaczej już pojmować i tłómaczyć, jak teraz pojmujemy i tłómaczymy.

Czując ważność zasad nauk, przekonany, o wątpliwości powszechnie przyjętych, postanowiłem probować własnych sił i szukać prawd na którychby można było oprzeć nowe tłómaczenie tychże samych fenomenów. Z początku zasady i teorie z pracą nabyte i w pamięci utkwione ciąglą były przeszkodą w badaniach. Trudno było oderwać się od tego sposobu myślenia jaki wy-

szedł w nałóg, trudniej opuściwszy bity trakt, nową drogę torować. Nieraz wznosiłem się nad atmosferę, obiegałem na około ziemię, zagłębiałem się do jej środka a znajdując trudne do pokonania zawady, z niczém powracałem, i w nowym kierunku podróż odbywałem. Nieprędko jedna prawda odkryta wynagrodziła trudy i do nowych zachęciła. Z jednej prawdy łatwiej już było przejść do odkrycia drugiej a z tych do dalszych. Tysiące arknszy zasmarowanych, tysiące brył naklejonych, nastrugawych, zostawiły ślad, którędy szedłem w moich badaniach.

Odkrywszy sześć prawd to jest sześć tworów Boga niewidomych, odmiennych, w sześciu odmiennych przeciągach czasu czyli dniach utworzonych, jakimi są — 1. niewidoma przestrzeń nieba — 2. niewidome cząstki czyli atomy składające ciała — 3. niewidomy cieplik — 4. niewidoma elektryczność — 5. niewidoma istota żywota, — 6. niewidoma dusza, — przekonawszy się o ich bycie, i wyszedziwszy prawa każdemu nadane właściwe, niezmiennie, wieczne czyli naturę każdego, zacząłem pojmować przyczynę własności ciał i ich odmian; przyczynę wszystkich sił i fenomenów jakie tylko postrzegać się dają w ciałach nieorganicznych i organicznych, — a poznawszy te twory niewidome, przyszedłem do proznanania niewidomego ich twor-

cy i do przekonania się o rzeczywistości świętych prawd objawionych.

Niedowierząc własnemu przekonaniu udawałem się w roku 1826 i 1827 do pierwszych naszych uczonych Jana Sniadeckiego, Jędrzeja Sniadeckiego, Alexandra Chodkiewicza, a gdy oni jednomyślnie zgodzili się na te prawdy i na ich ogłaszanie, nie mogłem więc przed uczniami ukrywać prawd i na nich nie opierać nowego tłumaczenia, nowym porządkiem.

Jak tylko wieść rozeszła się ze zmianą zasady i Teorye wielka liczba uczonych oburzyła się na sam odgłos, że zmieniam zasady, i wyroki swe ogłaszać zaczęła.

Jeden Kto chemii nie zna i zasad jęj nierozumie, ten zawsze roić sobie coś musi.

Drugi. Kto ucznióm inaczej tłumaczy jak powszechnie wszyscy, ten ich bałamuci, temu zakazać aby po swojemu nie tłumaczył.

Trzeci. Napróżno on dnie i nocy trawi na badaniach bo te żadnego pożytku nieprzyniosą ani dla niego, ani dla nauk. Za jednym pociągnióm całą mą pracę obalić zapowiedział.

Czwarty. Radził przestać badać, bo niebędę mędrszym nad drugich; lepiej pilnować tego co jest, abym szukając czegoś nie zgubił, nie stracił tego co mam.

Piąty. Gdyby on co pewnego odkrył zarazby drukiem ogłosił. Ale coby on takiego odkrył oczémby uczeni zagraniczni dotąd jeszcze nie wiedzieli? Samo milczenie, dowurojeń których i słuchać nie warto.

Szósty. Zapytywał czy jestem doktorem że o chorobach nauk mówię, — a kto nim nie jest powinien słuchać co doktor każe.

Siądmy. Radził abym porzucił chemiją, a oddał się mineralogii, o prawdach odkrytych i słuchać nie chciał, powiadając, że każdy ojciec dzieci swe chwali. Sapientia hujus mundi, est stultitia hominum.

Osmi. Serdecznie mnie witał, zapytując jak się mają atomy, elektryczność czy awansuje?

Dziewiąty. Dziwił się doskonałości chemika kiedy mówi o duszy, o Bogu; — teraz widzę chemija będzie uczyć wymowy teologii, a mechanika.

Dziesiąty. Prosił i zaklinał abym wyrzekł się swoich prawd a tak tłómaczył jak drudzy, gdyż niektórzy chcą już zaskarzyć i pod sąd podać.

Takie i tym podobne wyroki nie mogły nie zatruć mojej spokojności. Nieraz tknięty do żywego, stygnąc w pracy myślałem ogrzać się owocem prac swoich, i przebywszy przestrzeń niezgłębionych trudności, tylko co na samym brzegu nie utonąłem. A nie lepiejże to siedzieć

spokojnie, i fałszywe teorye przelewać z pokolenia w pokolenie, niżeli zgłębiać nauki i pracować nad ich gruntownością? Wszakże dobro nauk przemogło moje cierpienia; ogłaszałem prawdy nie zważając, że Michał Grabowski przy opisanu szkoły krzemienieckiej wydrukował, iż jakieś nowe teorye, nowe systemata wymyślam i niemi uczniów bałamucę; nie zważając że drudzy jednego tylko Brejtera w tej szkole znaleźli, który młodzież na ludzi wyprowadza;—którzy sprowadzają do siebie najślawniejszego chemika, zamykają go w gorzelnii i pokazują że ten w ódki wypędzić nieumiał.

Żem nie ukrywał prawd biorę na świadectwo Karola Kaczkowskiego który w 4-m tomiku podróży swęj do krymu na karcie 75. tak pisze :

„Dobrze mówisz Adamie, Teorya teoryją „spycha, a przecież każda z nich chełpi się ni- „by prawdą docieczoną. Do tłómaczenia zrę- „cznego fauomenów natury zwłaszcza meteory- „cznych, teoryja Zienowicza może przydatną bę- „dzie. Opadanie lub podnoszenie się barometru, „kurunek igły magnesowéj, jęj drganie, zjawie- „nie się zorzy północnej dosyć trafnie wyjasnić „się podług tej teoryi dadzą, jasniej może, niż „zapomocą dawniejszych. Lecz jestże i ona bez „zarzutu? pierwsza jęj zasada jest zawsze przy- „puszczeniem. Może nawet jeden tylko plyn

„elektryczny cały świat oblewa i we wzajemnej
 „względem siebie zawisłości wszystkie jego pla-
 „nety i wszystko co się na nich znajduje trzyma.
 „Fenomena elektryczności magnetyzmu, ciepła,
 „światła, same nawet zjawienia życia, może są
 „skutkiem jednego działania, różne tylko od sie-
 „bie sposobem okazania się, co od rozmaitej w
 „ciałach modyfikacji i z niemi obejścia się po-
 „chodzi“ Przepadła moja 30 letnia praca, ani
 ją światu teraz pokazywać, kiedy pierwsza za-
 sada mojej teoryi jest zawsze przypuszczeniem,
 to jest: kiedy niemasz ani twórcy ani jego two-
 rów, a jedna elektryczność jest u niego prawdą.
 Wzniósł moją teorią wyżej nad inne, zwałił i swo-
 ją postawił, a powróciwszy jeszcze się i pochwa-
 lił ze niezapomniał w podróży i o swym daw-
 nym nauczycielu. Pytam czy nie w tém miej-
 scu gdzie mnie krawcem, zrobiłeś, co to na
 wzrost coś przypuszcza? Czy godziło się niezna-
 jąc moich zasad sądzić i dekretować? On mi
 na to: że chciał tym sposobem zmusić, abym
 dzieło swe drukował, radził tylko żeby z niego
 traktat o duszy wyrzucić, gdyż ona do chemii
 nie należy, zapytując czy ją złapałem w retorcie?
 Odpowiadam, że do zasad teorycznej chemii na-
 leży poznać wszystkie twory Boga, wysledzić pra-
 wa każdemu nadane właściwe, niezmiennie i na
 tych prawach oprzeć tłumaczenia wszystkich
 fenomenów; a że te sześć tworów składają cało-

wieka, przez co jest najdoskonalszém stworzeniem; dyż w zwierzętach roślinach znajduje się pięć, bez duszy; w minerałach cztery bez duszy i żywotnego ducha; w świetle słonecznym trzy, ciepłik elektryczność i duch żywotny. Siła pochodzi od działania dwóch istot jedną stroną na ciała, a drugą wzajemnie na siebie w jednej przestrzeni. Człowiek za tém, jak tylko nie jest psem, jest razem i retortą duszy. Jakie zaś wyobrażenie o duszy ma KKaczkowski, pokazuje to w swój odpowiedzi na pytania sonambulisty, gdzie mówi: „wołę ja pójść pod miano materialisty, a „co nam lekarzom publiczność najniesłuszniej narzuca, niżeli zarozumiałością o pojęciu duszy „grzeszyć. Dusza jest wielkie technienie Boga, nie „choruje, nie umiera.“ Rozważmy to co drukuje. Czyli to publiczność narzuca na lekarzów, kiedy oni sami przyznają się że wołają pójść pod miano materialistów, i czy to najniesłuszniej, kiedy jeszcze z tém i publicznie się chwala? aniżeli zarozumiałością o pojęciu duszy grzeszyć. Czyliż to pojmować duszę jest zarozumiałością jest grzechem? Widać, że KKaczkowski nie grzeszy, bo nic niepojmuje duszy. „Dusza wielkie jest technienie Boga“ co on przez to chce wyrazić? U nas dusza, najdoskonalszy twór Boga, na obraz i podobieństwo jego stworzona, wprowadzona, wcielona, wtchniona w żywą budowę człowieka. Wielkie zaś czy małe technienie Boga, co zna-

czy? niepojmuję, chyba że się przejął zagraniczną filozofią, rozumiejąc się być częstką bóstwa. Dusza niechoruje, nie umiéra; to święta prawda, gdyż u nas ani przestrzeń nieba niechoruje, nie umiéra, ani atomy ciał, ani ciepłik i elektryczność nie chorują, nie umiérają, i jak one ogrzewały, dopiekały przed wieki, tak teraz, tak będą ogrzewać, dopiekać na wieki. U nas i duch żywotny nie choruje nie umiéra; nigdy ciała organiczne odradzać się nie przestaną, a jeśli te pięć tworów mniej doskonałych, nie chorują nie umiérają, to dusza doskonalsza od tych istot i na podobieństwo Boga stworzona, tém bardziej nie choruje, nie umiéra, jest wieczną niesmiertelną. My o tém wiemy i przekonani jesteśmy, widać że to on nie do nas przemawia, a do swych współkolegów medyków, którzy w swój nauce traktują o chorobach duszy i jój leczeniu; biedna dusza, gdy zachoruje i wpadnie w ręce medyka, przepadnie jój nieśmiertelnść. Aże dusza na podobieństwo Boga stworzona, czy nie zechcą oni wyżej pcsuwać się szukać chorób i swoje recepty przedstawiać?—teraz wiedzę, choroby instrumentów będą uważać za choroby muzyków, i już nie będą reperować instrumenta, a reparować muzyków, i dopiero z koncertem wystąpią. Dusza nie umiéra, śmiało więc mogą leczyć, to dodaje odwagi, bo chociażby jak leczyli nigdy jój niezaleczą.

P. Kaczkowski zachwycony pięknością pomysłów do nowój teoryi fizyki i nauk przyrodzoych Ludom. Wołyńskiego swojego współkolegi, z obowiązka mnie do przeczytania tych pomysłów i dania o nich mojego zdania: dałem słowo że przeczytam, spodziewając się w nich znaleźć nowe jakieś prawdy i nowe tłumaczenia, bo co się tycze samych teoryi, bez nich można by się obejść, albowi ich i tak mała jest liczba? dalej jak zaczną się tak mnożyć, to i pamięć wszystkich nie ogarnie i za nimi ciężko już będzie i do nauk przystąpić. Różni autorowie ciągle wymyślają i okładają nas swojemi teoryami, a my nauczyciele musimy każdą poznać, ucznióm wykładać, później odwoływać, i nowych się wyuczać;—a nie znać jakiej teoryi, znaczyłoby u wielu to samo co nieznać nauki; próżna zatem nasza praca, i daremnie czas stracony jaki pożytecznie mógł być obrócony na wykład samej nauki. Dla czegoż te wszystkie teorye nie są stałe, kiedy one na prawdach matematycznych oparte? chyba te prawdy nie są prawdami, chyba to one zakryły nam oczy i nie pozwalają widzieć tego co się dzieje, i dla czego.

Czytałem z boleścią serca te pomysły i na wstępie postrzegłem że autor wziął za zasadę, prawdę Neutona, $P = \frac{M}{D^2}$. Strony tego zrównania mnoży, dzielli, wynosi do potęg, wyciąga

pierwiastki, robi je to dodatne to odjemne, a za każdą odmianą oznacza komu który wyraz jest równy, i tu wyprowadza prawa na ciała zsiadłe, płynne, lotne, cieplik świetlik, na meteorologię, geologię, homeopotycę. Na elektryczność tylko nie położył prawa, co dowodzi ze ją albo za małą uważał, albo też niewiedział gdzie ją posadzić czy przed cieplikiem czyli przed swym świetlikiem. Z jednego zatem błędu jako że źródła wieleż to wylało się drugich!

Rozbiór tych pomysłów pięć arkuszy zajmuje, a z których wypisuję to, co w ostatku o nich mówię. Ponieważ te pomysły do nas nauczycieli są skierowane, pytam samego autora, czy godsi się wspominać nawet ucznióm o tém co jest bluznierstwem! naprzykład:

1. Że Bóg niestworzył Nieba; że Ono było przed Bogiem. A tego Boga jaki doskonalszy Bóg stworzył, a tamtego jaki jeszcze doskonalszy? czy On sam doskonalił się nim przyszedł do bytu materyalnego?
2. Że za tą przestrzenią Nieba, materyalną, nieskończoną, jest druga przestrzeń nieskończona półmateryalna; a za tą drugą, jest trzecia nieskończona ciemna, dokąd światło niema po co chodzić; a za tą trzecią jest czwarta nieskończona, mieszkanie duchów, i aniołowie nazywają się plus A. a szatani minus A.; a za tą czwartą jest piąta

przestrzeń nieskończona, próżna, w której Bóg może jeszcze nowe światy tworzyć.

3. Ze Bóg stworzył tylko materię i siłę, a z tych dwóch jakaż to liczba nieskończona cudów wynikła, jakże to natura jest mądra, oszczędna! Ze prawdy Ewangeliczne „na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bóg był słowem“ oznaczają: że na początku była siła, a siła była w materii, a materia stała się silną, że powiedzieć materia i siła jest jedno co wymawiać Bóstwo. Jakém to przeczytał przezegnałem się mówiąc; a słowo stało się ciałem! bojąc się żeby piorun nie uderzył w nasze nauki. Cóż to? ma zarazić ich panteizmem?

4. Ze od ciał oderwawszy materię, to siła w mgnieniu oka rozleje się jak te bóstwo którego ona jest częścią.

5. Ze prawo Neutona. $P = \frac{M}{o^2}$ tém jest w świątyni nauk, czém w przybytku boskim najświętsze tajemnice. Czy godzi się fałsz porównywać że świętością?

6. Ze matematyka wyrwała Niebu sekret i czyni nas współnikami Boga.

7. Ze bez matematyki żadna nauka nie może być pewną.

8. Ze matematyka może niematerialne istoty zamienić w materialne. Czyli mogą uczniom tak powiadać, czyli nauczać:

9. **Ze** atrakcyi najmniej w ciałach z siadłych, więcej w płynnych, więcej jeszcze w lotnych, daleko więcej w ciepliku;—a na szczycie tego genealogicznego drzewa świeci jak słońce świetlik,— tak że i samemu Bogu, trudnoby powiększyć siłę w świetliku, i zmniejszyć ją w ciałach zsiadłych. Nie jestże to błuznić przeciwko swojej zasadzie, Prawu Neutona, które mówi, że atrakcyja jest w stosunku mass? Czyli massa w urojonym świetliku, większa jest od massy w ciałach z siadłych?
11. **Ze** każde ciało zsiadłe powiększając tylko atrakcyę można zamienić w świetlik. Przykład daje na swém piórze, zamienia go w świetlik i od tego świetlika odjąwszy atrakcyę znowu otrzymuje pióro. Cudowny jakiś świetlik, którego my dotąd nie znamy. Wiemy jednakże z rozkładu światła słonecznego przez pryzma, że trzy istoty: cieplikowa pod promieniem czerwonym, elektryczna nad fioletowym i żywotna w promieniu żółtym składają światło słoneczne; gdzież tu ten świetlik, przyczyna światła, i wizurunek powszechnej miłości rodzaju ludzkiego?
12. **Ze** zmniejszając massę ziemi, a powiększając atrakcyę można ziemię zamienić na kulę wodnistą;— a dalej powiększając atrakcyę,

można tą kulą po oblewać ciała Niebieskie.

Ot, potop nie ziemi, a światła!

13. Ze stopniowanie téj siły do zasady, powinno odmienić postać całej fizyki, téj nauki wszędź, powinno ją podnieść rozszerzyć użytecznić i uszlachetnić. Na metafizycznych zasadach Schelunga jeden Doktor uszlachetnić już ziemię, a drugi Doktor na zasadach matematycznych, chce uszlachetnić fizykę te wyższą naukę z obawy zapewnie, aby nieposzła w rekruty. Kiedyż to niższe nauki, tego szczęścia doczekają się!

Czy można ucznióm mówić to co jest przeciwném wszystkim prawdóm chemicznym i organicznym:

14. Ze atom wody zkombinowany z ciepłikiem stanowi gaz wodorodny, a ze świetlikiem gaz kwasorodny, i że miłość jest przyczyną iż cząstki wody łączą się z sobą i układają do równowagi.
15. Ze atomy ciał są kuliste, i z jednéj strony materya stanowi bieguny dodatnie, a z drugiej siła, bieguny odjemne. Co za urojeńia! jak on na kulach oznaczy strony biegunowe? a gdy kule z kulami stykają się tylko w jednym punkcie, jak on wytłómaczy różną w ciałach spojność i różny stan skupienia? czyliż z kulek może powstać niezliczona liczba kryształów odmiennéj po-

staci? czyli mogą kulki z kulkami łączyć się w pewnych i statecznych stosunkach? My determinujemy postać atomów każdego ciała prostego, a on do nas kulkami strzela. Lepiejby zrobił gdyby te pigułki dla siebie zachował.

16. Ze w geologii dość znać prawo $P = + \frac{M}{o^2}$ aby wytlómaczyć sposób tworzenia się ziemi i jej skał: że jedna tylko ziemia czysta, najstarsza, w centrum ziemi, a wszystkie inne są nieczyste i później utworzone,— głęboko skryły, tak: że my tej ziemi czystej i widzieć nie możemy.
17. Ze w meteorologii dość znać prawo $P = - \frac{M}{o}$ aby wytlómaczyć wszystkie fenomena; że Azot jest ze wszystkich gazów najstarszy, jest krajowiec, a inne gazy są przybysze zagraniczne, które się gdzie niegdzie przeczucują.
18. Ze fosfor, siarka, wapno dały życie polipóm których budową kamienną są góry pierwiastkowe, utworzone wtedy, kiedy cała ziemia była wodą zalana.
19. Ze rośliny wyrobiły nam wszystkie ciała palne, alkaliczne, ziemne, a zwierzęta wyrobiły i metalle... Ot zwraca nam alchemiczne dawne czasy! Ale tam alchemicy wyrabiali złoto, a tu zwierzęta; jednakże

u nas te złoto, jakie zwierzęta wyrabiają z miasta w pole wywożą.

20. Ze materya posiada i władzę i wolę, a siła, przyjaciółka materyi, jest duszą.

Możemyż takie bluzniercze pomysły przyjąć i z niemi uczniów oswajać? czy godzi się takie błędy wprowadzić do nauk i one upowszechniać? Z tego co się wymieniło, widać: że autor zna wiele nauk a żadnej gruntownie; skacze z jednej na drugą, wymienia mnóstwo autorów starożytnych i terazniejszych, jednych chwili, drugich gani; rzuca wątpliwość na święte prawdy, sprzeciwia się wszystkim prawdóm matematycznym, fizycznym, chemicznym i organicznym; wymyśla coś takiego czego i na świecie niemasz,—a to wszystko ubrawszy w bogatą i kwiecystą suknię, stał się autorem pomysłów, i zyskał okłaski swoich spółtowarzyszów. Posłuchajmy co pisze wydawca ateneum na wstępie tych pomysłów.

„Od czasu jak ateneum wychodzić zaczęło, „pierwszy raz występuje z artykułem ściśle naukowym, artykułem niezmiernéj ważności i nie „wyrachowanych dla umiejętności następstw. „Praca sumienna, w skutki obfita, genialna. „Pomysły nowe tak są wielkie iż każdego uderzyć „mogą; gdzieindziej zjednałyby zaszczytne miejsce „obok najpiérwszych imion wsławionych; gdzie- „indziej byłaby tytułem, zaskarbiłaby wdzię-

„czność narodową, a u nas, osobliwsza rzecz, autor lęka się nazwiska swego wymienić na pracy, tak niedowierza sędzióm przed których ją daje. Szczęśliwi jesteśmy, że wśród ubóstwa naukowego, na które narzekania nie są bez przy czynne, możemy pochlubić się tak znakomitą pracą, która byłaby ozdobą każdej nawet zagranicznej publikacyi ściśle naukowej; ufamy, chcemy wierzić że się na niej poznają, że ją ocenią i obok imion Witeliusza, Kopernika, Sniadec kich, Zochowskiego stanie jedno więcéj.“

Oto mamy zdanie i Pana Kraszewskiego. Musiał on gruntownie rozważyć te pomysły, a znalazłszy je zgodne ze swoim przekonaniem, wysypał jak z rogu obfitości pochwały wzywając rodaków do wdzięczności, sławiania pomników, i do umieszczenia autora w rzędzie pierwszych uczonych. Zdaje się więc autorowi i wydawcy Ateneum, że nauki oparte na tych matematyczno-poetycznych zasadach dopiéro się udoskonala i uszlachetnia. A zwłaszcza, jak dodadzą swéj atrakcyi na zewnątrz działającéj, to nauki przez różne stany skupienia przeszedłszy, stawszy się światlikiem dopiéro wszystkich zaczną oświecać. A nam starym nauczycielóm przeciwnie się zdaje: że my wtedy zostalibyśmy bez nauk, i że smutkiem patrzali w górę co się z naukami stanie, czy one powrócą czy od nas nazawsze uleczą? Nam się zdaje, gdyby Uczniowie tych uczonych

zajęli miejsce nauczycieli, dopióroby świat udoskonalił się: wtedyby tylko i mądrzy rodzili się, a do szkoły dla tegoby chodzili, żeby nieco zgłupieć. Gdyby autor bez żadnych pochwał, pomysły swe ogłosił, pewnieby ich nikt nieczytał, gdyż więcej sta zrównań matematycznych, przed każdym artykułem położone, jak z pałką stoją, broniąc przystępu do czytania: ale kiedy wydawca z takimi pochwałami wystąpił, czyjże ciekawości nie zastrzył do czytania i poznania co w tych pomysłach jest tak mądrego? może i nie jeden tą mądrością zaraził się. My sądzymy autora i wydawcę; leczkiedy zagraniczni uczeni, kiedy potomkowie nasi zechcą te pomysły czytać i rozważać, oni już nie autora i wydawcę, ale nas nauczycieli, nas wszystkich rodaków sądzić będą i nie inny dadzą wyrok, tylko ten: że my żadnej nauki nieznamy i żadnej religii nie mamy; — hańba więc nie padnie na autora i wydawcę ale na nas wszystkich od której, jedna tylko eliminacyja z ateneum może nas zachować.

Gdym już przestał myśleć o pomysłach, nadsyłają mi następny numer *Ateneum* do przeczytania. Korrespondencya.

Pan Kraszewski pisze: „w téj chwili odbiera-
„my kilka słów od znakomitego badacza nauk
„przyrodzonych Zochowskiego. Musiémy pochlu-
„bić się zdaniem jakie dał o pomysłach do nowéj

„teoryi fizyki Lud. Wołyńskiego. Nikt *kompetencyi* w tém przedmiocie nie odmówi Zochowskiemu. Powiada on że te pomysły nową rokują erę dla fizyki, którą zupełnie przekształcić obiecuje, a w porównaniu z pracami w tej rzeczy wydanymi za granicą bez porównania jaśnieje przewyższają. Nietylko Zochowski lecz wiele bardzo Znawców też same zdanie w listach do nas pisanych wyrażają. Niech autor pomysłów nie tai nam więcéj nazwiska swego, i niepozabawia dłużej owocu tak znakomitej pracy.“

Mamy tedy zdanie i Pana Zochowskiego. On w pomysłach Wołyńskiego nową rokuje erę dla fizyki, którą zupełnie przekształcić obiecuje. Niechże mi się godzi i z mojm zdaniem wystąpić. Kto zna obce języki, i dzieła fizyczne, ten może z nich wybrać jedne przełożyć na ojczystej język, i bydz tłumaczem tego dzieła. Moze z różnych autorów powybierać materye, odmienić porządek, styl a nawet myśli autorów, i być już autorem własnego dzieła. Można wykładać drugim fizykę, meteorologiję i nieznać ich gruntownie. Dla tego jednakże fizyki nigdy zupełnie nieprzekształci, gdyż fizyka jest zbiorem ogólnych własności, służących wszystkim ciałom zsiadłym, płynnym i istotom promienistym. Własności postrzeżone, doświadczeniami i rachunkiem stwierdzone żadnej wątpliwości nie-

podpadają, są to fakta których nikt niezmieni nieprzekształci; prędzej P Zochowski swoje dzieło przekształci, aniżeli fizykę. Ze te pomysły w porównaniu z pracami w téj rzeczy wydanemi zagranicą bez porównania je przewyższają, — a ja zapytuję: ktoby w terażniejszym wieku oświecenia za granicą mógł tak wysoko pomyśleć? i czyliżby Rodacy pozwolili ogłaszać takie dzieło, któreby dowodziło ich ciemnoty w naukach i miało rzucać hańbę na wszystkich?

Dzieła Wołyńskiego, Zochowskiego odznaczają się bystrą imaginacją, bogatą i kwiecistą wymową, i w tym przymiocie nikt im *kompetencji* nieodmówi, lecz w naukach przyrodzonych nie wymyślać nie można. Tu trzeba poznać co Bóg stworzył i jakie tworóm prawa nadał, podług których dzieją się wszystkie związki i rozkłady, wszystkie odmiany i fenomena jakie tylko w ciałach objawiać się zwykły, a tego wszystkiego bez znajomości zasad chemii poznać niepodobna. P. Kraszewski uwiadamia nas że bardzo wiele znawców w listach pisanych do niego też same zdanie o pomysłach wyrażają. Musi więc to być jakieś towarzystwo złożone z samych nieprzyjaciół nauk przyrodzonych, które gwałtem chce błędy do nauk wprowadzać i one upowszechniać. Musi to być i główne towarzystwo, kiedy swoim członkóm rozdaje miejsca i naznacza jakie który w rządzie pierwszych

uczonych ma zajmować. Prawdziwi jednakże znawcy i miłośnicy zechcą wéjść wtę sprawę i radzić, aby każdy pilnował swego i nie wtrącał się w to, czego nie zna i co do niego nie należy.

Sława metafizykóm, którzy piérwsi poznawszy wątlóść powszechnych zasad, wszystkie odrzucili, a swoje na ich miejsce wprowadzili! Winniśmy Doktorowi Wetańskiemu że w dziele swoim powszechnéj fizyki, dał nam o nich wyobrażenie, główną ich zasadą jest eter, on jest niczém, ale z tego nic, wszystko się tworzy, a późniéj wszystkie w eter, w nic nieobraca się. Eter, działając w przestrzeni i czasie, tworzy światło, materję i siły. W każdém ciele wewnątrz, są siły magnetyzmu, zewnątrz siły elektryzmu, a z równowagi Elektryzmu i Magnetyzmu, powstają siły chemizmu, i magnetyzm tak się ma do elektryzmu, do chemizmu jak linija do płaszczyzny, do bryłowości, (ot i matematyczne dowody). Trzy te siły z czwartą siłą galvanizmu stanowią piątą siłę organizmu, a transcendentalne umozrenije jest duszą Empiryzmu. Przez te sześć magazynów sił wszystkie fenomeną wytłómaczył, a jak? niechęć rozbiorem ich przedłużać pisma. Prawda tu mocno zawiązana nie we trzech, a w sześciu workach, nikt jéj nieobaczy. Zasady takowe mogą tylko być pociechą dla ludzi bezbożnych, zbrodniarzów, gdy się dowiedzą z czego powstają i w co się późniéj obróca.

Silniejszy od Schilinga Okken, gdyż on metafizyczną siłą sciska Eter i z niego robi światło, ze światła przez ściśnienie tworzy powietrze, z powietrza wodę, z wody ziemię i metale. Cudowna alchemiczna siła! ściśnie Eter i ma złoto.

P. Kraszewski chce nas oswoić z filozofiją Hegla, czytałem traktaty umieszczone w Ateneum i nic nie rozumiałem; temu niedziwić się, kto abecadła niezna, ten syllabizować nie potrafi. Chciałem jednakże szczerze znaleźć to, co go wzniosło do sławy Europejskiej. W tém jawia się Doktor filozofii uczeń Hegla, który uspokoił ciekawość moją: że Hegl pierwszy udowodnił iż w człowieku znajduje się cząstka bóstwa, zwana podług Trętowskiego Jazni. Pytam czyta Jazni jest duszą, odpowiada: że mogę nazywać i duszą, tylko to wyraz z powszedniały. Dusza jest w poezyi, w malarstwie, w miłości duszka, duszeczka; w muzyce, jest dusza w skrzypcach, w alsztuku, w pasie, w żelazku, jest i w poddanych od której i poduszne płacą. Żeby więc rozróżnić tę duszę jaka jest w człowieku od wszystkich innych dusz, dla tego ją nazwano *Jaznią*. Ot więc wypadnie już prosić Boga o zbawienie Jazni.

Pytam dalej: czy ta Jazni jest cząstką bóstwa czy tworem Boga, bo w tém wielka różnica; odpowiada, że nie tworem, a cząstką bóstwa. Jeśli tak jest, dla czegoż ta cząstka niechce tego

czego chce całe bóstwo, dla czego bywa bezbożna, bluźniercza, zbrodnicza? czy godzi się dopuszczać, aby taka cząstka bóstwa po wyjściu z ciała była wtrącona do piekła, żeby bóstwo swoją cząstkę karało? A ten cicho zapytuje, a gdzie piekło? Pytam czy nie masz tego miejsca kary? głową tylko kiwnął, okazując że go nie masz. Wiwat! niechże się teraz cieszą hezbożni, hultaje, zbrodniarze, teraz dopióro będzie dla nich panowanie. A królestwo Niebieskie czy jest? odpowiada: a królestwo Niebieskie na co bóstwu potrzebne? czy sądzisz że Bóg sam siebie może i karać i nagradzać. Święta prawda że niemoże, jednakże żałuję ludzi pobożnych, dobroczynnych, którzy napróżno cieszą się nadzieją nagrody boskiej po śmierci. Wtém zawołałem na służącego, aby mi nóż przyniósł, a na co nóż? oto nato: ja dotąd wstrzymywałem się od złego, bo się lękałem kary Boga po śmierci, a gdy mnie tak mocno przekonałeś że żadnej nie będzie kary, to ja z tym nożem i z tobą myślę coś zrobić. Na tém skończyła się nasza rozmowa o filozofii Hegla.

Przerażony tą mądrością heglowską, idę do naszych znakomitych filozofów i pytam czy jest u nich nauka o Jazni odpowiadają mi, że nie masz, a jest o Duszy zwana *Psychologią*. Pytam czyli w psychologii udowadnia się byt stoty organicznej, zmysłnej i okazują się jej władze?

czyli udowadnia się byt Duszy i okazują się jej władze, i czy rozróżniają się władze Duszy od władz istoty organicznej? Czyli pokazuje się w czém to Dusza stworzona na podobieństwo Boga? skąd ona przychodzi do budowy żywej człowieka, i dokąd ona idzie wyszedłszy z niej? czy jest nagroda boska za zasługi kara za winy? Odpowiadają mi, że tego wszystkiego nie masz, że to do psychologii nie należy; że ona traktuje tylko o przymiotach rozumu (kaczeństwach uma, razuma.)

Jakaż to Rewolucya nastąpi w tej nauce Psychologii, gdy się udowodni: Ze istoty żywotne działają na atomy jedną stroną, a druga ich strona w największej ilości przy krawędziach i rogach pośrednich niezajętych biegunami stanowi bieguny organiczne, które łącząc się z biegunami cieplikowemi, stanowią związek i siłę organiczną. Ze bieguny te okryte sferami odmiennemi, równemi, organiczne—cieplikową, a bieguny cieplikowe sferą organiczną stanowią największe ciepło organiczne. Ze Sfery ciepła, okryte sferami odmiennemi w równej ilości, stanowią największe życie, zdrowie. Sfery te życia rozdzielają się; jedna ich część pilnuje budowy swojej— a drugich część wychodzi i zbiera się albo na całej powierzchni, jak w roślinach; albo na powierzchni i nie których organach jak w polipach, albo na głównym organie mózgu jak

w zwierzętach, w Człowieku. Zebrane na nim istoty zaczynają działać na przedmioty za pomocą organów zmysłowych i objawiać: swój byt i władze poznawania co jest pożyteczne, a co szkodliwe; siłę przyciągania pożytecznych odpychania szkodliwych; miłość ku wszystkim swoim z którymi są w związku, dla której zewnętrzne istoty główne szukają pokarmu i podają go wewnętrznym te utrzymującym ciepło, a te naostatek organicznym utrzymującym budowę; później główne zewnętrzne naład powracają do budowy skąd wyszły, przez co na głównym organie, żadne działanie Sen,— a budowy wzmocnienie. Jeśli w budowie organ jaki jest zepsuty przez wejście do niego elektryczności przeciwniej istocie organicznej, wtedy część organicznych zewnętrznych od zepsutego organu nazad wraca na mózg i sprawia marzenia we śnie, tém strasznicjsze im organ bardziej zepsuty, albo też bezsenność. Doskonały za tém sen bywa tylko u zdrowych i osłabionych, a w chorobach powszechnie Sen z marzeniem.

Wszystkie istoty organiczne składające budowę są jednej natury, czego chce większa część zebrana na głównym organie, tego samego chcą i wszystkie; stąd pochodzą dobrowolne ruchy, wspólna praca, odpoczynek rokosz i cierpienia wspólna wszystkich obrona. One starają się oto wszystko co tylko służy do potrzeb i wygod, a troskliwe o przyszłość zabezpieczają dla siebie,

mieszkanie w odrodzeniu podobnej budowy, do której przechodzą wyszedłszy z piérwszy. Organ za tém mózgu i organa zmysłowe są narzędzia zapomocą których istoty organiczne, okazują cuda zmyślności, instynktu; im te organa są doskonalsze, tém cuda zmyślności bardziej zadziwiający; po zepsuciu tych organów żadna zmyślność.

Słowem, zmyślność jest to koncert istot organicznych, grających *solo* na instrumencie mózgu, zapomocą klawiszów—organów zmysłowych

Jeśli w Człowieku jest dusza, to ona nie może działać tylko na organ mózgu, objawiać swój byt i swoje władze. Lecz jakże ona sama działać może kiedy na mózgu pełno organicznych istot, jak w zdrowym człowieku? Trzeba w przód aby ci organiści odstąpili od swego instrumentu mózgu i nieprzeszkadzali działaniu Duszy.

Dowodem bytu Duszy i jej władz jest magnetyzm zwierzęcy. W magnetyzowaniu osłabionych, gdzie mało organicznych istot, a nie chorych w których sen powszechnie z marzeniem;—znając sposoby i ostrożności można ściągnąć organistów z mózgu do budowy, skąd wynika Sen i wzmocnienie budowy; w takowym snie dusza nie mając żadnej przeszkody, działa na mózg objawia swój byt i władze znajomości tego co było, co jest co nastąpi w pewnej granicy; ona bez dotykania się jest w azyi, afryce, ameryce,

na słońcu; ona widzi co się dzieje daleko, co blisko i co wewnątrz budowy w której uwięziona mieszka; wie co jęj może bydź pożytecznym, a co szkodliwym; za obadzeniem się organiści powracają do swego mozgu i osłabiony do piérw-szych znajomości.

Bywa często ze uspioiny jednego dnia jaśnie widzi, a drugiego, niewiedzić co plecie; co dowodzi: że w tym przeciągu czasu, organ jakiś zepsuty stał się przyczyną snu z marzeniem.

Lecz ponieważ u nas powszechnie chorych magnetyzują w których nie może bydź sen doskonały, ponieważ magnetyzerowie ostrożności nie zachowują i więcéj szkodzą jak pomagają; uspioiny plecie, a drudzy zaraz temu wierzą; ponieważ Szarletanie zajmują się magnetyzmem, dlatego uczeni poczytują sobie za hańbę zajmować się magnetyzmem, a Rząd zapobiegając złemu zakazał, i jedynie medykom poruczył.

Starożytne wyrocznie, Sybille, dowodziły bytu duszy i tychże samych jęj władz, to jest, znajomości co było, co jest i co nastąpi w pewnej granicy, — lecz i tam choroby. I Szarletani pilnując źródła sławy iż ysków zaczęli swoje wyroki ogłaszać, przez co te wyrocznie podali w pogardę i posmiewisko. W dawnych wiekach, w których niebyło takich nauk, jak są teraz, prosci ludzie oderwani od przedmiotów świata, co mało jedli pili i na świat wychodzili zatopieni

w rozważaniu dzieł Boga, i w obowiązkach stworzenia względem Twórcy, znajdowali się w naturalnym stanie jasnowidzenia, gdzie dusza bez żadnej przeszkody organistów, objawiała swój byt i władze znajomości tego co było na początku świata, co teraz i co nastąpi przy jego skończeniu. Takowa mądrość Boska duszy zwróconej ku swemu twórcy, grającej *Solo* na organie mózgu, stanowi objawienia prawd Świątych.

Mamy więc dwa koncerty *Solo* jeden zmyślności, a drugi mądrości. Kiedy zaś w człowieku obie istoty organiczne i Dusza razem grają na instrumencie mózgu, wtedy nie masz ani zmyślności ani mądrości; koncert takowy *Duetto*, stanowi *rozum*, a ten różny podług różnej dobroci instrumentu, i przewagi Duszy nad organicznymi istotami, lub tych nad duszą—to jest, co głowa to rozum, a często i bez rozumu — sama zmyślność.

My więc rozumem który jest *Duetto*, nigdy niepojmiemy tego co jest mądrością w objawieniach, a stąd powinniśmy go poddać pod władzę mądrości w objawieniach zawartej.

Dusza więc ma sobie daną siłę działania w mgnieniu oka na nieskończenie wielką przestrzeń, jaką jest myśl; ma daną władzę pojmo-
wania tego co było co jest i co nastąpi w pewnej granicy; ma daną i miłość swojego Twórcy; przy tych trzech władzach dana jęj wola postę-

pować jak się jój podoba, a bez której niebyłaby i na podobieństwo Boga stworzona. Raz dana wola jest niezmienna. Bóg zatém nieprzymusza nikogo dobrze robić, bo jakby przymuszał, każdyby robił dobrze, dlatego że musiał, niebyłoby za tém ani zasługi ani nagrody; nieprzeszkadza nikomu źle robić, bo gdyby przeszkadzał, niktby nic złego nie zrobił, dla tego że nie mógł, niebyłoby za tém ani winy ani kary. A że ta wola trwa od czasu wéjścia do budowy do czasu wyjścia z niéj, od początku więc życia do śmierci rosną zasługi, rosną winy. Gdy śmierć przetnie życie, następuje nagroda boska w miarę zasług w powrocie do królestwa Niebieskiego, i kara boska w miarę win w utracie nieba. Bóg więc ani przymusza poznawać i kochać, ani przeszkadza bluźnić, patrzy na wsaystko, a pomaga za życia tym tylko, którzy go szczerze proszą, i Ci tylko cudów Opatrzności doznają, którzy ich są godni.

A jako Dusza na podobieństwo Boga stworzona nie jest Bogiem ani częstką lecz tworem Jego, gdyż w Bogu Ojcu moc twórcza, z niczego tworzy i moc twórcóm nadaje; w Bogu Duchu mądrość nieograniczona, w Synie Bożym miłość swoich Tworów niepojęta,—tak istota organiczna na podobieństwo duszy stworzona nie jest duszą. Starożytni organiczną tę istotę nazywali duszą, i u nich była nauka o przéjściu dusz z

jednych ciał do drugich Metempsycozis, o téj zaś duszy, która rozróżnia człowieka od zwierząt, o jakiej mówi Religija i wyobrażenia nie mieli. Jak tylko organiczna istota na podobieństwo duszy stworzona tak, jak i ona ma daną sobie wolę postępować jak się jej podoba,—i ona ma zasługi i winy, a po wyjściu z ciała Bóg ją w miarę zasług wynagradza w pokoleniach, i w miarę win karze w pokoleniach, lub też wykorzenia z pokolenia. Insze za tém zasługi i winy Duszy względem miłości Boga, a inne zasługi i winy organicznej istoty względem miłości bliźniego; a że te obie istoty składają człowieka i są w budowie w związku z sobą, przeto miłość Boga i bliźniego zabezpiecza szczęście i doczesne obu istot i następne.

Jeśli te prawdy obszerniej zostaną udowodnione, czémże będzie Psychologija, traktująca o władzach rozumu? (o kaczestwach uma razuma;) oto nauką o samych koncertach bez względu na to, kto gra i czy *solo* czy *dueto*, a na co to wiedzie? kto gra, dość że gra, dość słyszeć koncert rozważać i onim sądzić; widzę że tu rozum zastępuje miejsce i istoty żywotnej i duszy, i że psychologija nie jest nauką o Duszy, a o rozumie.

Z takiej to psychologii musiała wylęgnąć się zagraniczna filozofija. Jednakże filozofija będąc nauką mądrości, traktując o Twórcy i Jego

tworach, tudzież o stosunkach jakie zachdzą między samemi tworami, i tworami a Twórcą, powinnyby udowodnić byt wszystkich tworów, wysledzić prawa im nadane i na tych prawach oprzyć tłómaczenie wszystkich fenomenów, fizycznych, chemicznych, organicznych, a tych zmysłowych i umysłowych, a poznawszy niewidome twory, przyiść do poznania niewidomego ich Twórcy i do przekonania nas o rzeczywistości prawd Świątych. Na nieszczęście któż u nas zajmuje się filozofiją, oto tacy którzy żadnego tworu Boga nie znają, i żadnego fenomenu fizycznego, chemicznego i organicznego wytłómaczyć nie umieją, którzy nieznając wewnętrznego składu budowy człowieka i nieumiejąc wytłómaczyć fenomenów życia w stanie zdrowia i w stanie chorowitym, ci powszechnie piszą o filozofii, i drugich oswajają ze swą mądrością. Z téj to przyczyny każdy filozof z innego punktu patrzy na wszystko inaczej widzi, sądzi i zdanie swe ogłasza. Ile jest znakomitych filozofów, tyle jest i odmiennych zdań, jeden rzuca wątpliwość na Świąte prawdy, drugi im zupełnie przeciwny, trzeci chce podpierać jakąs prawdę świętą, lecz taką siłą ze ją na przeciwną stronę wywraca, czwarty ubiera się w płaszczyk religii, a podkopuje jój fundamenta, piąty, uważa materję i siłę za bóstwo, szósty wymyśla Eter z którego wszystko się tworzy i wszystko potem w Eter za-

mienia się. Siódmy wnosi, że elektryczność sama może być przyczyną życia. Ośmy naostatek unosi się szatańską pychą rozumiejąc się być cząstką bóstwa, a zapomocą filozofii można tę cząstkę zamienić na całość, ot i Bóstki żywe chodzące po ziemi!

Taka to filozofija zaraziła już wielką liczbę uczonych, przez co stali się zupełnie obojętni względem prawd świętych. Lecz kiedy ta mądrość od uczonych, dojdzie do nieuczonych do prostego ludu, co go wtedy zachęci do dobrego? pewnie ani ambicya, ani honory, ani sława u współczesnych, ani sława w potomności. Co go powściągnie od złego jeśli się w nim potłami uczucie duszy, bojaźń Boga i bojaźń kary wiecznej? Co u niego będzie już Świętém na coby się targnąć nie odważył? nie stanież się on narzędziem zguby wszystkich uczonych i filozofów? Lękać się więc należy, aby nauki, te pomniki wieków i geniuszów, te gmachy do tak wysokiego stopnia wzniesione, na tak wątych fundamentach oparte nie runęły i w gruzach nie zagrzebały wszystkich uczonych. Żeby z niemi nie stało się to, co z alchemiją i prawdziwymi alchemikami z przyczyny fałszywych oszustów, którzy za obietnice odkrycia sekretu jak się robi złoto, pozbawiali i tego jakie kto posiadał; aby z naukami nie stało się to, co z Alexandryjską Biblioteką. Może znaleźć się drugi Omar

który da wyrok: jeśli nauki mają rozniecać ogień niszczący rodzaj ludzki, lepiej niech one same staną się pastwą płomieni.

Cóż nauki winne że uczeni nie postawili stróżów pilnujących, aby nikt nie używał tych nauk na krzywdę drugich, że nie oparli te nauki, na Świętych prawdach! A na czémże teraz stoją nauki? oto na materyalizmie, siłach, rozumie sławie i naturze, które razem wzięte stanowią, wiek oświecenia. Przy takim oświeceniu, jasnie widzieć można, co jest w kieszeni drugiego, a mając rozum i siłę myśli się tylko bezdusznie, bezbożnie, jakby to z cudzej kieszeni do swojej przeciągnąć, ot i korzyć z nauk i oświecenia! Cóż z tego można pewnie wnosić? oto że nauki póki nie będą oparte na świętych prawdach religijnych, póty one nie przestaną dążyć do zuby rodzaju ludzkiego.

Przepraszam zem zboczył i odalił się od odpowiedzi na pismo Hrabiego, „że praca moja naukowa jest własnością publiczną niepowinienem „jej ukrywać“—nieukrywałem. Naznaczałem nawet ucznióm materye pisania rozpraw „w czém „powszechne nauk zasady są niedostateczne, i jakie teraz przyjąć należy prawdy, aby na nich „oprzec nowe tłumaczenie fenomenów fizycznych „chemicznych, Meteorologii i Geologii? wszyscy pisali podług tego co słyszeli na lekcjach publicznych; ośmiu przedstawiło swe Rozprawy,

a dwóch wyrokiem Fakultetu otrzymali nagrodę w medalach. Ziarna zatem rzucone na świeżo uprawianą rolę niezaginą: kiedyś one zéjdą zakwitną i owoc zbawienny wydadzą, ale już mnie wtedy pewnie niebędzie, ja ich nie obaczę. Ogłaszałem nie zważając na hałas tych, którzy liźnęli tylko nauki i już się nimi przejęli. Na takich patrzałem zawsze jak na majstrów którzy się czego uczą, a nie douczają; ci zwykle takie nam bóty szyją że i najlepszą skurę psują i nogi kaleczą.— Ważniejsze były znawców zasad i teorii zarzuty. Majaż oni zapomnieć tych wszystkich zasad i teorii, jakich poznanie wiele lat pracy kosztowało, a nowych się wyuczać? Na co im nowe kiedy mają stare, wiernie i we wszystkiém usługujące, przez nikogo nie zaprzeczone? Te zasady nauk należą do uczonych wszystkich narodów, bez powszechnój ich zgody, na próżno ogłaszam nowe, bo o nich i słyszcć nikt nie zechce. Ze grzechem jest osłabiać fundamenta na których budowy wszystkich nauk stoją. Zarzuty te są słuszne tém bardziéi, że ja nie osłabiam fundamenta ale one z gruntu wywracam i na ich miejsce nowe wyprowadzam, a że tknąć się ich niepozwalają i gwałtem odpychają, postanowiłem przeto zdaleka odkopać te fundamenta, odsłonić i na widok publiczny wystawić, a w rozbiórze szczególnych zasad i teorii w naukach: 1. O własnościach ciał i ich ato-

mów, 2. o Siłach fizycznych chemicznych, 3. o Naturze. 4. o Świetle. 5. o Ciepłiku. 6. o Elektryczności. 7. o Magnetyzmie. 8. o Powietrzu i meteorologii. 9. o Wodzie i potopach. 10. o Ziemi i Geologii. 11. o Sile organicznej. 12. o Rozwijaniu się nasion. 13. o Pokarmach i życiu roślin. 14. o Rozkładzie roślin i gatunkach fermentacyi. 15. o Zwierzętach. 16. o Człowieku, naprzód siebie podaję pod sąd czy znam to co znać powinienem, i czego długi czas drugich nauczałem; powtóre pokazuję wątpliwość zasad grożącą upadkiem nauk; potrzebie udowadniam że ani jednego fenomenu nawet fizycznego nie mamy dotąd wytłómaczonego, wszystkie teorye terazniejsze są niedostateczne i błędne. Naostatek wymieniam wtreści prawdy na których opieram tłómaczenie tychże samych fenomenów w rozbiórce nauk wymienionych nowym sposobem i porządkiem. Rozprawę takową 30 arkuszową pięknie oprawną in folio w futerale, niechcąc dać pierwszeństwa uczonym zagranicznym, posłałem w roku 1837. przez ręce Kuratora fon Bradtke do akademii Peterzburzkiej, w tój nadziei że ona rozważywszy dowody i przekonawszy się o wątpliwości zasad, zgodzi się na zupełne ich usunięcie, a widząc prawdy nie mylne, zażąda ode mnie dzieła, które rozważywszy przyimie, ogłosi, upowszechni. Akademia jedua może łatwo tę zmianę w zasadach zrobić, a zwró-

ciwszy zasady i teorye tam skąd wzięła, swoje własne, a te Święte prawdy, na ich miejsce wprowadzi na których nauki oparte mogą zabezpieczyć szczęście Człowieka i same stać nie wzruszone.

Akademija dotąd na te pismo nie rzekła, co każe sądzić: że albo tego pisma nie odebrała, albo znalazła go bardzo źle po rusku napisanem; albo też polegając na zdaniu którego z członków swoich, który niechciał widzieć tego co jest widoczném i uznać to za prawdę co żadnej wątpliwości nie podpada, osądziła te pismo niegodnym odpowiedzi.

Wszakże i to zamilczenie, nie utłumiło we mnie gorliwości o dobro nauk; ogłaszałem mimo najsilniejszy opór, i ostre pociski ze strony uczonych teoretyków lekarzów, a szczególniej tych którzy obce kraje zwiedzali, znakomitszych uczonych widzieli, głos ich słyszeli, i mądrością się ich przejęli,—tacy zapowrótem do własnego kraju rozsiewają nacierpane światło i niepozwalają aby go kto śmiał zaciemniać. Oni dla ulgi cierpiącej ludzkości ogłaszają z początku swą bezpłatną radę lekarską dla wszystkich chorych, sami nawet ich szukają póki nie przyjdą do wziętości i znaczenia, a wtedy niebezpiecznie sprzeciwiać się zdaniu uczonych zagranicznych, gdyż każdy chce wierzyć temu co oni mówią, każdy w nich nadzieje pokłada, każdy kto żywy z rąk

ich wyidzie, ubóstwia. Zdanie więc ich staje się wyrocznią dla drugich, gotowi zatem z białego zrobić czarnym ze zdrowego chorym i na ciełe i na umyśle.

Niedawno chciałem poznać jednego ze znakomitszych, a poszedłszy do niego miałem przyjemność słyszeć, jakie on kraje zwiedzał, jakie pomoce w nich naukowe, jakich znakomitych uczonych poznał, wszystkich uwielbiał, a szczególnie Dumasa chemika. Na bidę swą odezwałem się, że Dumas często i stare bajki powtarza; on oburzony, zapyta: jak ja smiem krzywdzie męża do którego z całej europy udają się na naukę? odpowiadam, że ja tém nie krzywdzę i sławy niewymuję gdy twierdzę że on i stare bajki powtarza, a między innymi, że rośliny wynagradzają stratę kwasorodu w powietrzu przez palenie się ciał, oddychanie zwierząt, i gnicie, gdyż my doświadczeniami przekonywamy się:

1. Ze rośliny zielone tylko i na światło wystawione wydają małą cząstkę kwasorodu, a w cieniu żadnego nie wydają.
2. Rośliny w dzień wydają zapachy które nie są kwasorodem.
3. Kwiaty, owoce, korzenie w dzień połykają kwasorod i mocy nabierają.
4. Rośliny wszystkie bez wyjątku połykają w nocy kwasorod, a wydają wodę i gaz węglowy.

wy, rośliny więc psują bardziej powietrze aniżeli je poprawiają.

5. Rośliny w późnej jesieni, i całą Zimą nie biorą pokarmu, nie rozkładają wody i gazu węglowego; wodorodu i węglika nie przyswajają, a kwasorodu z wody i gazu węglowego nie wydają, skądże kwasoród bierze się? i gdzie się dzieje gaz węglowy w takiej obfitości wyrabiający się w paleniu ciał i oddychaniu? pewnie, że wiatry nie utrzymują równowagi pierwiastków w powietrzu bo te zimą powszechnie bywają północne.

Widać że zagraniczni uczeni nieznają równowagi elektryczności w ciałach, że tu elektryczność z gazu węglowego przelewa się przez wodę na azot, i przy azocie tworzą się bieguny elektryczne dodatne, a gzie węglowym odstawiają się bieguny odjemne ciepikowe; woda środkująca między biegunami rozkłada się i kwasoród z rozkładu wody łączy się z azotem, stanowi powietrze i wynagradza stratę; a wodoród z rozkładu wody z kwasorodem, gazu węglowego i węglikiem tworzy wodę i gaz wodorodny nadwęglisty i czysty, jakie wznosząc się do góry, są przyczyną tworzenia się chmur, odmian barometru, termometru, hygrometru, ogniów atmosferycznych i zorzy północnej. Lecz i tych fenomenów nikt niepojmie, nieznając choć w części

nowych zasad chemii teorycznej, to jest, nauki o różnej postaci krystalicznej atomów ciał prostych; powtóre o działaniu ciepłika i elektryczności jedną stroną na atomy ciał, a drugą wzajemnie na siebie od czego wynika atrakcyja. A w szczególności:

Ze pewna ilość ciepłika działa na masę atomu jedną stroną, a druga jego strona w największej ilości przy krawędziach i rogach tępych, gdzie największa masa stanowi bieguny ciepłikowe, czyli odjemne.

Ze elektryczność działa na powierzchnię atomu jedną stroną, a druga strona, w największej ilości, przy najmniej zakrytych ciepłikiem krawędziach i rogach ostrych, stanowi bieguny elektryczne czyli dodatne.

Na różnej więc postaci atomów bywa różna liczba i moc biegunów: na jednych bieguny elektryczne są równe ciepłikowym, na drugich elektryczne większe od ciepłikowych, na trzecich bieguny ciepłikowe większe od elektrycznych, na innych są bieguny i wielkie i średnie i małe.

Jeśli atomy mają bieguny elektryczne równe ciepłikowym, wtedy nie przyciągną do siebie ani wolnego ciepłika, ani wolnej elektryczności, lecz mogą przyciągnąć obie istoty razem, i okryć się sferami odmiennymi, to jest: bieguny elektryczne okryć się sferą ciepłikową, a bieguny ciepłikowe sferą elektryczną. Takowe sfery, okry-

wające bieguny w równej ilości, stanowią największe ciepło. Sfery ciepła, okryte sferami odmiennymi w równej ilości, stanowią największy ogień. Sfery ognia okrywając się sferami odmiennymi dla równowagi z ciałami otaczającymi, przechodzą w stan promienisty.

Jeśli atomy mają bieguny elektryczne większe od cieplikowych, wtedy przyciągną sam cieplik wolny do biegunów cieplikowych, póki te nie przyjdą do równości, i ten cieplik, przyciągniony do biegunów cieplikowych przez większe bieguny elektryczne, nazywamy ciepikiem gatunkowym; atomy o równych biegunach już będą przyciągać obie istoty i okrywać się sferami ciepła, ognia i promienistości.

Jeśli atomy mają bieguny cieplikowe większe od elektrycznych, wtedy przyciągać będą samą elektryczność wolną do biegunów elektrycznych, póki nieprzyjdą do równości: takową elektryczność przyciągniętą do biegunów elektrycznych przez bieguny cieplikowe, nazywamy elektrycznością gatunkową. Przyszedszy do równości bieguny, będą przyciągać razem obie istoty i okrywać się sferami ciepła, ognia i promienistości.

Jeśli atomy mają bieguny elektryczne i cieplikowe, wielkie średnie i małe, wtedy atomy naprzód złączą się wielkimi, potem średnimi a naostatku małymi. Lecz żeby zepsuć związek

wielkich biegunów, trzeba je pokryć sferami równymi odmiennemi, wtedy średniemi biegunami złączą się z sobą; aby zepsuć związek średnich biegunów, trzeba je równie pokryć sferami odmiennemi, a wtedy małe wezmą przewagę i złączą się z sobą. Takowy cieplik i elektryczność, okrywające bieguny większe i dające przewagę mniejszym, nazywamy skrytemi; skombinowanemi.

Na własnościach atomów i ich biegunów opiera się tłumaczenie własności ciał.

Atomy łącząc się z sobą biegunami odmiennemi stanowią ciała. Łączą się, zatem albo ścianami bocznemi, albo końcowemi rozmaitej wielkości, albo krawędziami, albo rogami,— od czego pochodzi stan skupienia.

W łączeniu się ścianami: nie cały biegun elektryczny łączy się z cieplikowym, ale częścią zawartą tylko między ścianami, a druga ich część przelewa się: cieplik na masę, a elektryczność na powierzchnię; a stąd im większa liczba atomów złączy się z sobą, tém na powierzchni ciała tworzą się większe bieguny,—i moc biegunów jest w stosunku mass.

Jako więc na atomach tak i na ciałach są bieguny różnej liczby i wielkości.

Ciała o równych biegunach, nie przyciągną do środka ani samego cieplika, ani samej elektryczności, lecz mogą przyciągnąć obie istoty ra-

zem, i okrywać się sferami ciepła ognia, i promienistości. — *np.*

Ciała o większych biegunach elektrycznych, jak metale, będą przyciągać do środka do biegunów cieplikowych sam cieplik wolny, póki bieguny nieprzydą do równości; jeśli nie masz wolnego cieplika, tedy one od innych ciał przyciągają cieplik i okrywają się sferą cieplikową na której może zbierać się elektryczność wolna i wzrastać póki nie przydzie do równości, z biegunami zewnętrznymi. Elektryczność wolna łatwo się zbiera przez ostrza i łatwo schodzi; dla tego metale są dobrymi przewodnikami wewnętrznymi cieplika, a zewnętrznymi elektryczności. Jeśli metal ogrzewamy, tedy cieplik idzie do środka i ogrzewa, a elektryczność zbiera się na powierzchni i usiłuje oderwać cząstki i przejść do innych ciał dla równowagi: Oto jest przyczyna rozszerzania się metallów przez ciepło. Widzimy dowód na kuli srebrnej naelektryzowanej że iskra z niej padając na kulę miedzianą po srebrza ją; że z ciał zwierzęcych naelektryzowanych, ta elektryczność, zebrana w większej ilości wyrywa cząstkę fosforu i siarki z ciała, sprawia ból i zapach fosforyczny, gdy nagle przelewa się na drugie ciała, a odciagnione części powracając nagle do pierwszego stanu, sprawiają uderzenie. Kiedy bieguny metallu przydą do równości, wtedy przyciągają wolny cieplik

i elektryczność, okrywają się sferami ciepła, dalej oguia, i przechodzą naostatku w stan promienisty.

Ciała o większych biegunach cieplikowych, jak woda, przyciągają do środka do biegunów elektrycznych samą elektryczność wolną, póki nieprzyjdą do równości bieguny: a stąd są dobrymi przewodnikami wewnętrznymi elektryczności. Jeśli nie masz wolnej elektryczności, tedy ją od innych ciał przyciągają i okrywają się sferą elektryczną, na której może się zbierać ciepik i wzrastać póki się nie zrównoważy z biegunami zewnętrznymi, — a stąd są dobrymi przewodnikami zewnętrznymi cieplika. Jeśli ogrzewamy wodę, elektryczność idzie do środka, a ciepik zbiera się na powierzchni i usiłuje oderwać czątki i przejść do drugich ciał dla równowagi: skąd wynika rozszerzanie się jej i parowanie; a przyszedłszy do równości bieguny w 80. Rom: przyciągają już i elektryczność i ciepik wolny, okrywają się sferami odmiennymi równymi, a okryte sferami ciepła dają przewagę mniejszym biegunóm, jakimi łącząc się, zajmują przestrzeń 1600 razy większej objętości; skąd powstaje siła wypychająca, i para wody, a bardziej stan lotny. Tu pojąć możemy, nietylko skryty ciepik, ale razem i elektryczność. One stanowią sfery na biegunach średnich i dają przewagę mniejszym biegunóm. Chcąc wodę ze stanu lotnego przeprowa-

dzie do stanu płynnego, dość z biegunów średnich zebrać sfery okrywające, a to przez wodę zimną, która elektryczność wciągnie w siebie, a ciepłik wyjdzie; albo przez gazy elektryczne, które przyciągną do siebie ciepłik, a elektryczność uwalni się, a wtedy atomy wody znówu średniemi biegunami złączą się i przejdą do stanu płynnego, 1600 razy mniejszy objęto ci, utworzy się przez to czezość do której wpadając powietrze, stanowi siłę naciskającą.

Atomy wody obrócz biegunów średnich i małych mają i wielkie bieguny, jakeimi połączone stanowią lód. Aby zniszczyć ich związek, dość okryć je sferami przeciwnemi, a wtedy średniemi złączą się i utworzą wodę. Aby wodę w lód zamienić dość ciepłik odebrać z biegunów, a elektryczność ujdzie; lub zabrać elektryczność, a ciepłik ujdzie, a wtedy złączą się wielkiemi i utworzą lód.

Ciała o równych biegunach jak węgiel, gdy są na metalach wtedy oddają im część swojego ciepłika, a zostawszy przy biegunach elektrycznych większych są dobrymi wewnętrznymi przewodnikami ciepłika; gdy się stykają z wodą oddają jój część swojej elektryczności i zostają przy biegunach ciepłikowych większych, a stąd dobrymi przewodnikami wewnętrznymi elektryczności.

Na wszystkich ciałach są bieguny różnej mo-

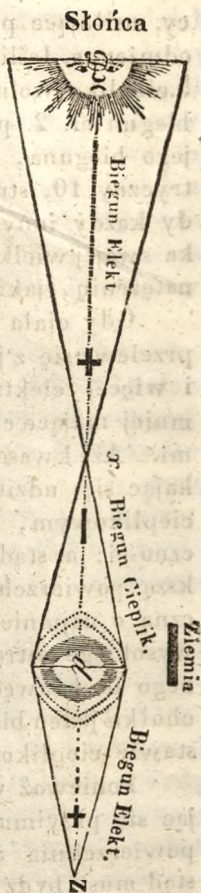
cy, usiłujące przyciągnąć do siebie wolne istoty odmienne. Jeśli biegun elektryczny 10. przyciągnie 5. cieplika wolnego, wtedy b. el. 6 przyciągnie 3. biegun el. 2. przyciągnie 1. każdy połowę swojego bieguna, i przeciwnie: jeśli biegun elektryczny 10, straci dwa cieplika-piątą część, tedy każdy inny biegun straci piątą część ciepłika swojej wielkości;—i zawsze są w jednostajnym natężeniu, jakie stanowi temperaturę.

Gdy ciała stykają się z sobą, elektryczność przelewa się z jednych na drugie dla równowagi, i więcej elektryczne stają się cieplikowemi, a mniej mające elektryczności stają się elektrycznemi. Aże kwasoród zewszystkiemi ciałami stykając się udziela im elektryczności i staje się cieplikowym, przeto on ma najwięcej elektryczności: a stąd atomy jego muszą mieć największą powierzchnią, muszą mieć postać krystaliczną o najmniejszej liczbie ścian; a stąd postać wysokiego ostrosłupa rozwartokątnego, pochyłonego do krawędzi tępej, w którym przy wierzchołku jeden biegun elektryczny, jeden przy podstawie cieplikowy, a reszta pośrednie.

Ponieważ wodoród z każdym ciałem stykając się przyjmuje elektryczność, widać że jego powierzchnia atomu musi być najmniejsza, a stąd musi być kryształem wielościennym, zbliżającym się dokuli, mającym ośm biegunów cieplikowych. A że kwasoród ma tylko jeden bie-

gun elektryczny, przeto z jednym atomem wodorodu złączy się ośm atomów kwasorodu i utworzą atom wody; w którym wodorod wewnątrz staje się elektrycznym, a ośm kwasorodu zewnątrz są cieplikowe. Tu przyczyna dla czego woda jest o biegunach cieplikowych większych, i jest przewodnikiem wewnętrznym elektryczności; dla czego woda między biegunami rozkłada się, i kwasoród cieplikowy idzie do bieguna elektrycznego, a wodorod elektryczny idzie do cieplikowego.

A jako ciała ziemskie, tak też i ciała Niebieskie mają bieguny odmiennie, mocą których działają wzajemnie na siebie i utrzymują się w przestrzeni nieba. — Moc tych biegunów w stosunku Mass, a działanie w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości. I tak: biegun elektryczny słońca, przyciąga od ziemi biegun cieplikowy powietrze i wodę, a z przeciwnéj strony odpycha elektryczny biegun powietrze; skąd dwa wylewy powietrza i wody, jeden dla atrakcyi drugi dla repulsyi, a po środku jeden odlew. — Odległość punktu wzajemnéj atrakcyi biegunów ostrokągowych słońca i ziemi może być oznaczona tak:



znając średnicę słońca, średnicę ziemi i odległość słońca od ziemi z podobieństwa trójkątów $D: d = D x: x d$ — albo $D + d: d = D x + x d: x d$.
 zatem: $x d = d x \frac{\text{odległość słońca od ziemi}}{D + d}$

305,479 mil Francuzkich. Biegun cieplikowy ziemi jest w związku ze słonecznym, a biegun elektryczny ziemi równy cieplikowemu działa na wszystkie ciała, które nieprzechodzą granicy ostrokągu; które są za granicą ostrokągu na te nie działa,—a że Xiężyc odległy od ziemi tylko na 86,324 mil franc. zatem biegun ziemski tak działa na Xiężyc jak słońce na ziemię; biegun jego cieplikowy przyciąga, a elektryczny odpycha na przeciwną stronę. Punkt wzajemnej atrakcyi ziemi i Xiężycyca równie może być wyrachowany, jak jest odległy od Xiężycyca.

Słońce działa na wszystkie Planety i komety: bieguny cieplikowe od nich przyciąga, a elektryczne od nich odpycha na przeciwną stronę. Bieguny elektryczne odepchnięte są różnej wielkości, te i działają na ziemię i nie działają. Jeśli w biegu swoim około słońca one, tak się zbliżą do ziemi, że ich bieguny większe są od odległości od ziemi,—wtedy działają, pociągają od ziemi cieplik, powietrze i wodę, a na przeciwną stronę od odpychają elektryczność, powietrze i wodę; ustanie ich działanie, gdy się tak oddalą, że bieguny ich elektryczne będą mniejsze od odległości ich od ziemi.

Działanie słońca planet komet i Xiężycy na ziemię wtedy będzie największe, gdy one w jednym kierunku będą działać; a mniejsze, gdy w różnych kierunkach.

Do pojęcia fenomenów atmosferycznych, trzeba koniecznie znać istoty składające światło słoneczne, gdzie ono i jak się wyrabia, jak się rozkłada i od czego pochodzą własności jego.

Uczeni potrafili z elektryczności dodatniej i odjemnej zrobić światło, ogień, i pokazali że w skład ich wchodzi ciepłik, niewzmiankując o elektryczności z jakiej wyrabiają.

My jednakże z rozkładu światła słonecznego przez przyzma na siedm promieni kolorowych, przekonywamy się zapomocą termometru: że największa ilość ciepłika na $1\frac{1}{2}$ linii pod promieniem czerwonym, a co raz mniejsza postępując ku promieniowi fioletowemu.; że największa ilość elektryczności o $1\frac{1}{2}$ linii nad fioletowym promieniem, przez najprzedsze związki i rozkład ciał, a co raz mniejsza postępując ku promieniowi czerwonemu. Dwie zatem istoty niewidome są biegunami tęczy, a połączone z sobą w różnej proporcji, stanowią promienie kolorowe. I tak promień czerwony składa się z największej ilości ciepłika, a najmniejszej elektryczności; promień fioletowy przeciwnie z największej ilości elektryczności, a najmniejszej ciepłika, tego dowodzi;—

elektryczność dodatna w czczości, i elektryczność odjemna, czyli ciepłik.

Promień żółty najwięcej oświecający i ożywiający owady martwe, zawiera w składzie swoim istotę żywotną organiczną, która bliska ciepłika a daleka od elektryczności, dowodzi że ona tylko z ciepłikiem łączy się i razem wchodzi do związku organicznego do utworzenia ciepła i życia. Trzy zatem istoty elektryczna, ciepłikowa i żywotna składają światło słoneczne.

O wyrabianiu się słonecznego światła.

Znając trzy istoty składające światło możemy pojąć, gdzie i jak się tworzy. W obrócie wirowym ziemi od zachodu na wschód, biegun ciepłikowy powietrze i woda od punktu wzajemnej atrakcyi słońca ze strony wschodniej uwalniają się, opadają, a nowy ciepłik, powietrze i woda od zachodu podnoszą się i miejsce pierwszych zajmują; toż samo dzieje się z elektrycznością odepchniętą powietrzem i wodą z przeciwniej strony. Uwolniony ciepłik z żywotną istotą, łączy się z elektryczną odepchniętą od granic atmosfery, (o której zaraz powie się) i tworzy światło, które spływając na ziemię od punktu położonego na przeciw słońca, sprawia złudzenie, jakoby ono z samego słońca wypływało.

Powietrze, uwolnione od punktu atrakcyi, opada i zgęszcza się, a od zachodu podnosząc się rozrzedza. Powietrze gęstsze, od wschodu płynąc

ku rzadszemu, jest przyczyną wiatru wschodniego na równiku.

Światło zlewające się stanowi ostrokąg światły, a przeciwny, jemu równy, cień ziemi.

Światło spływając na ziemię przechodzi wprzód przez atmosferę kulistą: promienie prostopadłe idące na równik nie ulegają załamaniu, wprost idą; promienie ukosnie padające załamują się do większej masy powietrza, do równika. Promienie bardzo ukosnie padające rozkładają się i elektryczność z rozkładu światła od elektryczności na granicy atmosfery odbija się z jednéj i drugiey strony, stanowiąc bieguny atmosferyczne elektryczne północny i południowy,—a ciepłik z rozkładu światła i żywotna istota z elektrycznością na granicy atmosfery, stanowią światłość.

Bieguny atmosferyczne elektryczne z jadnéj i drugiey strony ziemi, działają na bieguny ziemi, ciepłik od nich pociągają do siebie, a elektryczność odpychają do środka ziemi i ją utrzymują w jednostajném natężeniu, — co jest przyczyną, siły ciężkości ziemskiej.

Elektryczność środka ziemi działa na powierzchnią jej, płyn ciepłikowy i powietrze pociągają do siebie,—a elektryczność od powierzchni ziemi odpycha, dla téj przyczyny powietrze przy powierzchni ziemi jest najcieplejsze, najgęstsze, najsprężystsze, a postępując w górę co raz mniej ciepłe,

gęste i sprężyste; gdzie kończy się sfera cieplikowa przyciągnięta do powierzchni ziemi, tam są i granice atmosfery, na których znajduje się elektryczność odepchnięta od powierzchni przez elektryczność w środku ziemi.

Bieguny elektryczne atmosferyczne działają na równik, ciepłik przyciągają do siebie, a elektryczność z granic odpychają ku równikowi; nad równikiem więc zbiera się elektryczność odepchnięta przez bieguny atmosferyczne, i przez biegun środka ziemi. Takowa-to elektryczność wchodzi do utworzenia światła, o czém już mówiono, a zbierający się nad nią ciepłik z rozkładu światła stanowi biegun atmosferyczny ciepłikowy, nadrównikowy.

Bieguny atmosferyczne działając na ciała i wzajemnie na siebie ciągle ubywają, lecz ile ich ubywa, tyle z ciągłego rozkładu światła przybywa i zawsze zostają w jednostajnym natężeniu.

Działaniu biegunów atmosferycznych ulegają gazy palne ciepłikowe, toż i chmury, dla których utrzymują się wśród rzadkich warstw atmosfery, równie i igła magnesowa. Biegun jej ciepłikowy pociągany od elektrycznego północnego, a biegun elektryczny od ciepłikowego nad równikowego, stoją w kierunku biegunów atmosferycznych.

Światło wyrobione przy punkcie wzajemnej atrakcyi, nie tylko zlewa się na ziemię, lecz i na

Xiężyc; więcćj zlewa się na Xiężyc w nowiu jako bliższy źródła światła, a najmniej w pełni, w pełni więcćj na ziemię; ile tedy światła wyrabia się, tyle się przez Ziemię i Xiężyc rozkłada i temperatura ich zawsze jednostajna.

Znając te początkowe zasady, dopiero można pojąć i wytłómaczyć atmosferyczne fenomena.

Światło przechodząc przez gazy palne cieplikowe, jakie tworzą się przy wynagrodzeniu straty kwasorodu w powietrzu, rozkłada się; elektryczność zostaje w gazach, a ciepłik z resztą spływa i podwyższa temperaturę; termometr idzie do góry, gazy elektryczne pociągają od ziemi powietrze cieplikowe,—przez co powietrze przy ziemi rozrzadza się i barometr opada;—a stąd jeśli latem słońce mocno dopieka, termometr idzie do góry, a barometr opada,—znak zapowiadający niepogodę.

Gazy mocniej naelektryzowane pierwiastkiem światła działają na parę wody, ciepłik ze sfer średnich przyciągają do siebie, a elektryczność odpychają: skąd tworzą się cząstki wody, a pociągane od gazów elektrycznych, stanowią chmurę; nie tworzyłyby się chmury, gdyby nad niemi nie było gazów naelektryzowanych palnych.

Światło przechodząc przez chmurę rozkłada się, elektryczność zostaje w chmurach, a ciepłik przychodząc do ziemi, podwyższa tem-

peraturę: chmury elektryczne pociągają powietrze cieplikowe od ziemi do góry, przez co powietrze przy ziemi rozrządza się i barometr opada, a boczne powietrze, gęstsze pylnąć ku rzadszemu, sprawuje z początku wiatr ku chmuróm idący; gdy zaś elektryczność z chmur spłynie na ziemię to powietrze opada, a będąc gęstsze sprawuje wiatr, burze od chmur.

Dwa wielkie słoje gazu palnego w pewnej odległości od siebie, mocno na elektryzowane, utworzą pod sobą dwie ogromne chmury, które pociągną do siebie od ziemi wielkie kolumny powietrza; gdy elektryczność z obu razem spłynie na ziemię, wtedy te kolumny powietrza opadną, a rozchodząc się i spotykając wzajemnie dają początek wirom, trąbóm atmosferycznym, morskim, piaszczystym.

Chmura na elektryzowana pierwiastkiem z rozkładu światła może z pary utworzyć drugą, a ta następną. Przelew elektryczności, z jednej do drugiej bliskiej, stanowi błyskawice; przelew z jednej do drugiej dalszej przy rozkładzie między niemi wody, sprawuje wystrzał—grzmot, rozchodzący się między sklepieniami chmur; przelew elektryczności, z chmur na ziemię lub przeciwnie, sprawuje piorun.

Przed samym wschodem słońca, promienie światła bardzo ukosnie padając na kulę atmosferyczną rozkładają się; elektryczność z rozkładu światła od elektryczności będącej na granicy od-

bija się do góry, i stanowi niejako biegun, a ciepłik i żywotna istota z elektrycznością na granicy będąca, stanowią światło—switanie. Igła magnesowa posłuszna i biegunowi północnemu i nowo utworzonemu, zbacza nie co ku wschodowi; elektryczność odbita pociąga z pary ciepłik a elektryczność odpycha, powstają cząstki wody stanowiące mgłę, która albo opada i stanowi rosę, albo gdy słoje gazów palnych wyższe są naelektryzowane, podnosi się do góry i zapowiada niepogodę. Ta elektryczność do góry odbita, zimą gdy nie masz pary, wyciąga z ziemi ciepłik i jest przyczyną najsilniejszych mrozów przy wschodzie słońca.

Gdy słońce wschodzi, mniejsza część elektryczności z rozkładu światła odbija się do góry, a reszta z wielką ilością ciepłika i żywotnej istoty sprawuje ożywienie wszystkich istot organicznych, chorzy nawet mają się lepiej nieco.

Jeśli światło przez gaz palny przechodzi, wtedy załamuje się do prostopadłej i my wyżej widzimy słońce jak jest w istocie, a w tym przechodzie rozkłada się; elektryczność zostaje w gazie, a mała jej ilość z największą ciepłika i żywotnej istoty stanowi promień światła czerwony; a stąd jeśli słońce prędko wschodzi i jest czerwone—znak zapowiadający niepogodę.

Z południa światło słoneczne najbogatsze w pierwiastek elektryczny bo i odbity od wschodu do niego się przyłącza, — w przejściu więc przez

gaz robi go mocno elektrycznym; ta elektryczność wyciąga z wody z chmur ciepłik okrywający bieguny największe a elektryczność odpycha,—a cząstki wody łącząc się biegunami największemi stanowią lód—grad, powszechnie z południa padający.

Przy zachodzie słońca promienie światła ukośnie, padając, załamują się do zachodu, a bardzo ukośne rozkładają się i elektryczność odbija się do góry: niedostatek ożywiającego pierwiastku a zbytek elektrycznego, jest przyczyną osłabienia, snu, spoczynku.

Powietrze od zachodu słońca staje się elektrycznem; elektryczność zlewa się przez wodę na powierzchnią roślin, i wpycha istotę żywną z powierzchni do środka, skąd wewnątrz ich wzmożenie, a na powierzchni żadne działanie organiczne, stanowi spoczynek—sen.

Z przelewu elektryczności z powietrza przez wodę na powierzchnią roślin powstają bieguny i między niemi rozkład wody; kwasoród z rozkładu wody z wodorodem i węglikiem nie przyswojonym przez żywną istotę, tworzy wodę i gaz węglowy,— a wodoród z rozkładu wody z kwasorodem powietrza tworzy wodę i ciepło.

Też same działanie elektryczności na nas i na wszystkie ciała zwierzęce. Ona zbierając się na powierzchni ciała wciska istotę żywną do środka, przez co zwiększa się cyrkulacya krwi, transpiracya, wesołość; przeciwnie gdy elektyczność zdéjmuje się lub schodzi do powietrza wilgotnego,

wtedy żywotna istota ze środka wychodzi na wierzch,—a więc zmniejsza się cyrkulacya krwi, transpiracya; smutek, ból jaki czują osłabieni przepowiadają niepogodę.

Po północy powietrze najmocniej elektryczne, jest przyczyną najtwardszego snu—i naturalnej powszechnie śmierci.

Elektryczność, przelewając się przez wodę z powietrza do ziemi uprawnej ciałami organicznemi, wypędza z ich związku istotę żywotną do korzonków ciepłikowych roślin i ich życie powiększa; a przez działanie zewnętrznych biegunów, związki organiczne przechodzą w chemiczne, i gdzie więcej gniją, tam drugie rośliny lepiej żyją; elektryczność zatem służy do natężenia życia, lecz gdy zacznie wchodzić do środka budowy, do związków organicznych, choroba, śmierć następują.

Jeśli słońce, planeta lub kometa i Xieżyce staną na jednej linii i w jednym kierunku działają na ziemię, wtedy wielką ilość ciepłika odciągają od ziemi, jaki w związku z elektrycznością w środku ziemi, — wielką ilość elektryczności odpychają naprzeciwą stronę; elektryczność zatem w środku ziemi zostając w większym natężeniu działa na wodę zamkniętą w jaskiniach podziemnych, kwasoród ciepłikowy z wody przyciąga do spodu jaskini, a wodoród elektryczny odpycha ku jej sklepieniu; wodoród elektryczny działa na powierzchnię ziemi, ciepłik przyciąga a elektryczność odpycha do góry; elektryczność

odepchnięta stanowi nowy biegun; igła magnesowa posłuszna i północnemu i nowo utworzonemu, drga, szaleje, w jednym kierunku nie stoi. Nowy ten biegun pociąga powietrze cieplikowe od ziemi do góry, przez co powietrze rozrzedza się i barometr opada; a stąd, jeśli igła magnesowa chwicie się i barometr nagle opada,—znak blizkiego wybuchnienia wulkanu.

Elektryczność wodorodu, wzmacniając się i powiększając sprężystość gazu, odpychana od elektryczności w środku ziemi, nagle łączy się z ciepikiem na powierzchni ziemi, stanowiąc wystrzał bateryi—wstrząśnienie ziemi, górę, krater, i ogień, zapalający gaz wodorodny, który przechodząc przez pokłady pirytów i węgla unosi ich cząski z sobą, a paląc się w tém miejscu gdzie się styka z powietrzem, stanowi dymy czarne siarczyste; gaz ten nagle dobywając się z jaskini wyrzuca wszystkie ciała jakie wpadają do kanału i tamują jego wyjście.

Ogień z wystrzału bateryi nagle rozkłada się, elektryczność jego idzie do bieguna cieplikowego nadrównikowego, a ciepik do bieguna elektrycznego atmosferycznego północnego, sprawując trzęsienie ziemi pasem idące od wulkanu ku biegunowi. Ciepik, połączony z elektrycznością bieguna, stanowi ogień zapalający najwyższy słój gazu wodorodnego czerwonym kolorem, a niższy słój gazu wodorodnego nadwęglistego białym ogniem; po spaleniu jego, drugi następuje słój od-

miennéj postaci, a za nim dalsze, — jakowe paląc się sprawują widok, że na dnie krwistém nieba białe ognie zmieniają ciągle swą postać, — to nazywamy Zorzą północną.

Tu jedna strona bieguna elektrycznego osłabia się przez łączenie się z ciepikiem wolnym, a druga wzmacnia się przez ciągły rozkład światła słonecznego, i przechodzi na pierwszą, — co jest przyczyną drgania igły magnesowéj.

Biegun elektryczny atmosferyczny łącząc się z ciepikiem wolnym od wólkanu, opuszcza ciepik przyciągniony od bieguna ziemi, jaki łącząc się z elektrycznością w środku ziemi osłabia jęj moc; przez co kwasoród przyciągniony do spodu jaskini uwalnia się i miesza z gazem wodorodnym, — które w kraterze zapalone, stanowią wystrzał, wstrząśnienie ziemi i ogień wewnątrz jaskini w tych miejscach, gdzie te gazy z jednéj jaskini do drugiéj przez szczupłe otwory wychodzą; ogień ten topi skały i zamienia w lawę, w popioł. Za osłabieniem pędu gazów, następuje znowu wystrzał wstrząśnienie i ogień w drugich miejscach, gdzie gazy te przez szczupłe otwory wychodzą. Właściwości tych dwóch gazów można widzieć na machynie Klärka poprawionéj przez Alexandra Chodkiewicza.

O Acrolitach.

Wszystkie ciała niebieskie z jednéj materyi i w jednym czasie z Chaosu powstały; z tą różnicą, że w niektórych ciałach jednych pierwiast-

ków więcej, a w niektórych mniej, o czém się traktuje w geologii. Znając zatem przyczynę wulkanów ziemskich, łatwo pojąć przyczynę wulkanów Xiężycowych.

Jeśli słońce, planeta lub kometa i ziemia, staną na jednej linii i w jednym kierunku działają na Xiężyc w pełni, wtedy wielką ilość ciepłika odciągają od Xiężycyca, i wielką ilość elektryczności odpychają na przeciwną stronę: przez co moc elektryczności w środku Xiężycyca natężona z większą siłą działa na wodę w jaskiniach zamkniętą, większe nierównie aniżeli ziemskie następują wybuchnienia i wyrzuty ciał. A że punkt wzajemnej atrakcyi ziemi i Xiężycyca bliski jest Xiężycyca, przeto wyrzucone kamienie ciężkie, żelazo, przechodzą ten punkt i wpadają w ostrokątek elektryczny ziemski, niespadają zatem na Xiężyc, a już na ziemię. Przechodząc przez ostrokątek elektryczny i stawszy się elektrycznemi, zbliżając się do atmosfery ziemskiej, działają na parę wody i z niej tworzą chmurę; między chmurą, a ciałem spadającym następuje rozkład wody, i chmura staje się wodorodną, a ciało spadające kwasorodnym. Za połączeniem się następuje wystrzał i ogień, który ogrzewa, rozżarza ciało, jakowe ulegając sile elektryczności w środku ziemi i sile bieguna atmosferycznego, spada na ziemię nieprostopadle, a nieco ukośnie ku północy. Jeśli te ciała są słabego spojenia, tedy uderzywszy się o atmo-

sferę rozbijają się na części i wraz z deszczem spadają na ziemię, stanowiąc deszcze kamienne.

Tu widzimy przyczynę dla czego aerolity powszechnie spadają w pełni. One zawierają w składzie swoim żelazo i nikiel przyciągające się do opilek magnesu, po czém można poznać i przekonać się, że one do składu ziemi nie należą a są przybysze.

Opuszczam dalsze tłumaczenie fenomenów atmosferycznych, jakoto: dla czego pręt żelazny skierowany do bieguna cieplikowego nad równikowego staje się magnesem, z góry elektrycznym z dołu cieplikowym, a w inném położeniu tych własności nie okazuje. Dla czego wiatry od bieguna elektrycznego atmosferycznego poniżają barometr; dla czego w śród pogodnej nocy widzimy kule ogniste jakby gwiazdy spadające. Kto pozna szczegółach zasady teorycznej chemii, ten łatwo pojmie i wytłómaczy wszystkie fenomena, a kto ich niezna, musi ciekawość swą zaspokajać różnemi teoryami zagranicznych autorów, albo niech się cieszy jedną teorią ogłoszoną w Tygodniku Peterzburskim, elektro poetyczną, i drugą pseudo chemiczno-amoniakalną, umieszczoną w gazecie Moskiewskiej. Najlepiej zrobił Doktor medycyny Wołyński czyli Uszczapowski, on w pomysłach do nowój teoryi fizyki umieszczonych w ateneum, zapisał jakby na chorobę matematyczną receptę $P = - \frac{M}{\sigma}$ a każdy co chce i jak chce niech sobie tłómaczy.

Mój Doktor Teoretyk wysłuchawszy z początku tłumaczenie raczył odezwać się czemu ja nie ogłaszam? odpowiedziałem że ogłaszam, ale że jestem rodak, że nie byłem za granicą, i że to tłumaczenie jest przeciwne tłumaczeniu wszystkich autorów zagranicznych, dla tego nietylko znać ale i słuchać niechcą.—Gdy ten uczony Doktor raczył i mnie odwiedzić, chciałem jemu niektóre fenomena życia człowieka tłumaczyć, lecz on wprost bez ogrodki powiedział, że nie chce słuchać i radził nie wtrącać się do medycyny, bo to do niej należy, lepiej zrobić gdy się zajmę meteorologiją. Zamilczałem, bo próżno mówić gdy słuchać nie chcą; nie miałem już ochoty zabiierać znajomość z jego współtowarzyszami. Bolesnie to jednakże dla chemii gdy ją odpychają od życia człowieka, i trup jej tylko do rozbioru zostawują.—Wszakże ja nie wtrącam się do chorób i ich leczenia; nie wtrącam się nie tylko do medycyny, ale i do żadnej nauki, bo one są zbiorem faktów doświadczeniami i rachunkiem stwierdzonych; nie wtrącam się ani do ich wykładu. Moim głównym przedmiotem, są zasady tych nauk i oparte na nich teorye, a chemicznym rozbiorem udowadniam że powszechnie zasady fizyczne są nie dostateczne i wszystkie na nich teorye są urojone; że na zasadach fizycznych oparte są podobne chemiczne, a na fizycznych i chemicznych oparte organiczne; i że zasady medycyny są zbiorem wszystkich urojeń jakeimi są

przepelnione wszystkie nauki przyrodzone. W zasadach medycyny materializm, wszystkie siły i natura grają rolę, a w dodatku są jeszcze różne temperamenta, humory, konstytucye, sympatye, antypatye, choroby, starość i śmierć, przez które wszystkie fenomena życia tak w stanie zdrowia, jako i chorowitym wytłómaczyć umieją.

Jednakże tłómaczyć fenomena życia człowieka przez same siły, jest to porównywać życie człowieka do zegarka, który dobrze idzie gdy cały i nakręcony, źle idzie, gdy się kolka psują; przestaje iść gdy sprężyna pęknie albo się tańcuszek zerwie. A jako z zegarka nic niewychodzi pozostaje materiał z jakiego był zrobiony, tak równie patrzą i na życie człowieka bez względu na to, że bez majstra nie może być zegarek, i bez osoby coby regularnie nakręcała iść nie może; wszyscy zatem wierzą w siły których nie widzą a w istoty od których pochodzą te siły dla tego niewierzą, że w medycynie o nich nie masz i wzmianki. Nie masz w zasadach medycyny ani o istocie żywotnej, ani o duszy, ani Bogu: zmysłność, rozum i natura miejsce ich zastępują. Nie masz wszczególności o duszy charakteryzującej człowieka i rozróżniającej go od zwierząt i roślin, o tej istocie, o której mówi religija; a jak tylko w zasadach medycyny nie masz wzmianki o duszy, nie masz więc o niej wzmianki i we wszystkich naukach przyrodzonych. Samo zatem zamilczenie w medycynie o

duszy nie staje się źródłem maxym zarażających społeczeństwo? Bez tej świętej prawdy jestże jaki związek nauk przyrodzonych z moralnymi i religijnymi? a na oddzielnych zasadach oparte czyliż one z sobą nie walczą, jakby razem nie powinny dążyć do jednego celu,—szczęścia człowieka?!

Zasady więc medycyny są to choroby, których niektórzy lekarze silnie bronią, jakby z obawy, żeby im z czasem nie zabrakło i na cielesnych; widać że przy nich dobrze im się dzieje, a oswojeni z materjalizmem i siłami myślą o tylko o materjalizmie. Szczęśliwsi oni od alchemików bo za przypadki nie odpowiadają, i bez wielkiej pracy z papierków umieją sobie wyrabiać złoto! Wszakże wyznać należy, że lekarze przez wszystkie wieki pielęgnowali nauki przyrodzone i do coraz wyższego stopnia doskonałości je posuwali: że wiele jest i teraz, którzy oswojeni z naukami przyrodzonymi, moralnymi i religijnymi, oddając się medycynie, swoje zdrowie, swoje życie poświęcając dla zdrowia i życia drugich, stają się wzorem cnót i podporą nauk.

Ma tedy Hrabia moją spowiedź otwartą, szczerą, najsumienniejszą chociaż nie najuczeńszą. Teraz dopiero możesz widzieć i sądzić o méj pracy naukowej, jakie ja prawdy wyszedziłem, czyliż że ukrywałem, nie ogłaszałem i nie starałem się aby były upowszechnione? możesz widzieć ile ucierpiałem, przez jakie różgi przechodziłem, co je-

dnakże nie utłumiło we mnie gorliwości o dobro nauk.

Ciągle zajęty publicznym wykładem nauk i ich gruntownością niedbałem ani o zbiór majątku, ani o sławę autorską, nie jestem przeto w stanie drukiem ogłaszać pracę swoją. Żaden Xięgarz darmo jej nie wezmie, bo to nie jest dzieło zagranicznych autorów, nie zabawne, po prostu bez żadnych ozdób pisane, naukowe, ojcyste; puszczać na prenumeratę nie myślę, bo wiem jak wychodzą i ci co dają i ci co biorą.

A jeśli praca moja naukowa, jak Hrabia pisze, jest własnością publiczną, tedy publiczność może ją ogłaszać. Ale jak będzie ogłaszać to czego jeszcze nie zna? Trzeba żeby wprzód uczeni osądzili czyli warta jest być własnością publiczną. Gdzież teraz tych uczonych razem zebranych znaleźć? Nie masz już między nami Jana Sniadeckiego, Jędzeja Sniadeckiego, Alexandra Chodkiewicza, którzy słysząc prawdy i na nich oparte moje tłumaczenia fenomenów, bez żadnego sporu wołali: ogłaszaj w ojczystym języku, a znajdą się co na obcy przełożą. Nie masz towarzystwa przyjaciół nauk do którego i ja niegdys miałem honor należeć.

Posyłać dzieło na rozwałę zagranicznych uczonych, byłoby to już uniażać się i krzywdzić naszych uczonych współrodaków, jakby to już u nas nie było takich którzyby rozważyć dzieło

i osądzić niepotrafili; jakby nam bez pozwolenia zagranicznych już i myśleć nie wolno było. Idzie tu o zmianę zasad i teoryi jakimi wszystkie nauki są zarazone, a czyjeż to są? to nie nasze, myśmy tylko że przyjęli; to są cudze, zagraniczne, *kontrabandy*.; dla czegoż my niemożemy mieć naszych własnych rodzimych, ojczy-
 stych? Ja żadnej prawdy od nich niewziąłem, nie przywłaszczyłem, i nie im winienem, ale własnej pracy, własnym badanióm. Prawdy wysledzone są skutkiem władzy duszy odsłaniającej się wtedy, kiedy istota żywotna—organiczna—zmyślna niebyła jej na przeszkodzie. Dusza jedna charakteryzująca człowieka, niewidoma może poznawać niewidome twory, i niewidomego ich twórcę. Jeśli te prawdy i tłómaczenia na nich oparte zostaną potwierdzone i przyjęte przez naszych uczonych, dopiero można będzie przedstawić je na rozwagę zagranicznych uczonych, a prawdziwi uczeni i tam zechcą przyjąć nasze, w nagrodę za swoje.

Lecz ogłaszając rozbiór powszechnych za ad i teoryi w 16 naukach, a z których tu trzy wypisałem o własnościach ciał, o siłach o naturze,—oburzyłbym na siebie i matematyków i astronomów i fizyków i naturalistów i chemików i medyków, i psychologów i metafizyków i filozofów, a szczególnież tych, co to wszystko znają i tłómaczyć umieją, a czego oni niepojmują tego już i nikt na świecie pojąć nie może.—Mamże występować



na plac, i walczyć na starość kiedy już siły słabiej, walczyć takim jeszcze piórem co smaruje a niepisze? ucierpiawszy już tyle, mamże narażać się na nowe pociski? a nielepiejże spokojnie siedzieć i cudzą piosneczkę spiewać? wszakże i bez tych prawd jak świat stał tak i stać będzie, a byle zdrowie to i bez nauk żyć można.— Siedzę zatem spokojnie, praca moja przy mnie leży i może wraz zemną spocznie, jeśli się wprzód w popiół nie obróci.

Ma tedy Hrabia na swoje pismo odpowiedź aką gwałtem wymogłeś, raczysz więc ściśle ją rozważyć i dać swoje uwagi otwarte, szczere, sumienne, przyimę z wdzięcznością i postąpię jak rozkażesz albo te pismo, dopełnione rozbiorem zasad dalszych nauk i nieco ogładzone podam do druku, albo też rzucę w kąt skąd wydobyłem.

Z wysokiem upoważeniem

*Jasnie Wielmożnego Hrabi dobrodzieja
Stuga i Wielbiciel.*

S. Zienowicz,

Zasłużony Professor Uniwersytetu S. Władimirza, Kolleg. Sowiet. i Kawaler.

POPRAWA.

Na str. 2, po wierszu 9. wyrazie końcowym: *każdemu*, dodać należy: *minerałowi, każdej roślinie, każdemu.*



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

117736